

19

18



ŻYCIĘ LUBELSKIE

WYDAWNICTWO ZBIOROWE ILUSTROWANE
POD REDAKCJĄ HENRYKA JUSZKIEWICZA
NAKŁADEM „STRAŻY KRESOWEJ”
W LUBLINIE.



CENA 50 KORON.

CUKIERNIA ZIEMIAŃSKA

WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA Nr. 12
UL. KREDYTOWA Nr. 9
RÓG PLACU ZIELONEGO.

WŁAŚCICIELE

ALBRECHT i SKĘPSKI.

T-WO WZAJEMNEGO UBEZPIECZENIA OD OGNI „SNOP”

WARSZAWA, UL. TRUGUTTA Nr. 3.

UBEZPIECZA WSZELKIEGO RODZAJU BUDOWLE I RUCHOMOŚCI WIEJSKIE, MIEJSKIE I PRZEMYSŁOWE, NA ZASADZIE WSPÓLDZIELCZOŚCI, ZAPEWNIAJĄCEJ CZŁONKOM TOWARZYSTWA ZWROT ZYSKÓW :: :: ::

REPREZENTACJE: w Warszawie St. Mitraszewski, Bracka 25.

w Lublinie A. Herlen, Krak. Przedm. 56, w Łodzi A. Heppen, Sienkiewicza 31.

HURTOWE SKŁADY
PAPIERÓW KRAJOWYCH
I ZAGRANICZNYCH
I. WIENER

W WARSZAWIE
UL. KRÓLEWSKA Nr. 23.

Zakłady Art-Graficzne „HELIOS”



Warszawa
Warecka 12
Tel. 14-60.

KLISZE KRESKOWE
„ SIATKOWE
„ TRÓJ- I WIELOBARWNE
RETUSZ AMERYKAŃSKI
DLA KATALOGÓW Z MASZYN.

ZAKŁADY MECHANICZNE
E. Plage i T. Laśkiewicz
w Lublinie.

*KOMPLETNE URZĄDZENIA: gorzelni, rektyfikacji, terpentyniarni,
suszarni różnych systemów i wielkości, fabryki marmelady.*

*KOMPLETNE REMONTY zniszczonych fabryk, maszyn parowych,
lokomobil, kotłów parowych.*

*KONSTRUKCJE ŻELAZNE oraz wszelkie roboty, wchodzące w za-
kres warsztatów mechanicznych oraz kotlarni żelaznej.*

Bank Handlowy w Łodzi

ODDZIAŁ W LUBLINIE

Agentury w Chełmie i Zamościu

Wynajem kasetek w opancerzonym skarbcu „SAFES” w Lublinie.

Kupno i sprzedaż papierów procentow. i walut.

Wszelkie operacje bankowe.

JAN TEODOROWICZ

Dom Handlowo-Komisowy i Biuro Techniczne
w Lublinie,

ULICA KOŁŁATAJA Nr. 5.

Materiały budowlane. Artykuły techniczne.

Maszyny rolnicze, pomocnicze i części.

Nasiona. Nawozy sztuczne.

*Tranzakcje leśne i wszelkiego rodzaju pośrednictwo
w kupnie — sprzedaży. KOMISY.*

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

właściciele

T. Kujawski, M. Milewski i Szwentner

Krak. Przedm. Nr. 62 — Składy ul. Foksal Nr. 17.

Oddział w Kraśniku

DZIAŁ ROLNY:

Maszyny i narzędzia rolnicze. Nasiona. Nawozy sztuczne.

DZIAŁ BUDOWLANO-TECHNICZNY:

Cement, Cegła ogniotrwała, Tektura smołowcowa, Smoła gazowa, Karbolineum, Gwoździe i t. p.

DZIAŁ OPAŁOWY:

Węgiel kamienny, Węgiel drzewny, Koks kowalski, Drzewo opałowe.

DOM HANDLOWY
JÓZEF ZEYDLER i S-ka
w Lublinie.

ODDZIAŁY: w Dąbrowie Górniczej, Końskich, Opocznie i Zamościu.

FABRYKA SUCHEJ DESTYLARNI DRZEWA (terpentyny, smoły drzewnej,
smarów i t. p.)

WŁASNE SKŁADY Z BOCZNICĄ KOLEJOWĄ.

POSIADA

Wszelkie materjały budowlane. Ceny hurtowe.

CEMENT, PAPĘ SMOŁOWCOWĄ.
POKRYCIA DACHOWE.
TERPENTYNĘ i KALAFONIĘ.
WYROBY Z PIASKOWCA.

CEGLĘ ZWYCZAJNĄ i OGNIOTRWAŁĄ.
OLEJE MASZYNOWE i SMARY.
TERRAKOTĘ.
WAPNO dla celów budowlan. i rolniczych.

GŁÓWNE PRZEDSTAWICIELSTWO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

ASSICURAZIONI GENERALI W TRYEŚCIE,

OD OGNIĄ, NA ŻYCIE, OD WŁAMANIA I WYPADKÓW, UBEZPIECZENIA
KOLEJOWE I MORSKIE.

PRZEDSTAWICIELSTWO na ziemi: Warszawską, Piotrkowską, Käliską, Płocką,
Siedlecką, Łomżyńską i Suwalską:

Dom Handlowy: St. Matłowski i S-ka w Warszawie, ul. Moniuszki 2.

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

i ODLEWNIA ŻELAZA

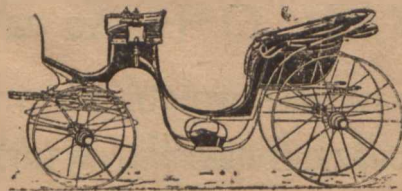
M. WOLSKI i S-ka

w LUBLINIE

WYRABIA: PŁUGI, OBSYPNIKI, WALCE PIERŚCIENIOWE i CAMPBELL'A,
MŁOCARNIE, KIERATY, WIALNIE, MŁYNKI, KARTOFLARKI,
SIECZKARNIE, SIEKACZE, SZARPACZE, etc.

* * *

Filje: w Hrubieszowie i Zamościu.



F A B R Y K A

Powozów i Bryczek

L. JANOCIŃSKI i S-ka

Lublin, Miła № 3 (dom własny).

Z A Ł O Ż O N A W 1 8 8 4 R O K U

KASA POŻYCZKOWA

PRZEMYSŁOWCÓW LUBELSKICH

w LUBLINIE

róg Krakowskiego-Przedmieścia i Kollątaja

(dom własny).

Kasa otwarta w dnie powszednie od godziny 10 rano do 2 po południu.

Lubelskie Handlowo-Przemysłowe Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

LUBLIN, ul. Krakowskie-Przedmieście 27. : : : Adres telegraficzny: „WZAKREDYT”

Kapitał gwarancyjny T-wa 800,000 rb.

Towarzystwo uskutecznia następujące operacje:

- | | |
|---|--|
| 1. Przyjmuje oszczędności i kapitały <small>na lokatę termi-
nową, lub na ra-
chunek bieżący.</small> | 5. Przyjmuje do inkasa weksle. |
| 2. Wymienia waluty. | 6. Nabywa i sprzedaje <small>papiery procentowe.</small> |
| 3. Dyskontuje weksle <small>członkom towarzystwa do wyso-
kości 12,500 rubli.</small> | 7. Przyjmuje na przechowanie <small>weksle, papiery war-
tościowe i inne do-
wody.</small> |
| 4. Udziela pożyczki <small>pod papiery procentowe, kapitały
i hipotekę.</small> | 8. Wypożycza <small>bezpłatnie kasetki oszczędnościowe.</small> |

KASA otwarta codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 10 rano do 2 po południu.

RESTAURACJA I-go RZĘDU

pod firmą

Ł. Dobrowolskiego

W LUBLINIE

Krakowskie Przedmieście Nr. 52.

WYDAJE OBIADY I KOLACJE.

Ceny przystępne.

A. Walicka i S-ka

poleca w wielkim wyborze

OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE, BLUZKI
HALKI, TRYKOTAŻE MĘSKIE i DAMSKIE.

BIELIZNĘ MĘSKĄ i DAMSKĄ.

WYROBY SKÓRZANE i NORYMBERSKIE.

LUBLIN, HOTEL POLSKI.

FABRYKA OCTU

ZBOŻOWEGO

A. Urbanowicza

W LUBLINIE

ul. Szewcka Nr. 361.

RESTAURACJA I-go RZĘDU

Hotel „Victorja”

Wydaje

SNIADANIA, OBIADY, KOLACJE.

Kuchnia pod osobistym kierownictwem.

TRUNKI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Usługa pilna i sumienna.

Ceny przystępne.

KONCERT ARTYSTYCZNY.

**Skład skór
i narzędzi szewckich**

E. LEONOWICZ

w Lublinie

Ś-TO DUSKA Nr. 18.

**Sklep Produktów Wiejskich
Stow. Ziemianek.**

POLECA:

*KAWĘ ZBOŻOWĄ, KROCHMAL, KA-
SZE W RÓŻNYCH GATUNKACH,
FASOŁĘ I CODZIENNE SWIEŻE:
OWOCE, JARZYNY, KARTOFLE,
NABIAŁ.*

MAGAZYN BŁAWATNY

Zygmunt Rüdiger

W LUBLINIE.

Krakowskie Przedmieście 172.

Zygmunt Rüdiger po powrocie z wygnania objął kierunek swej firmy i poleca się swej klienteli. Magazyn zaopatrzone świeżo w towary, ceny przystępne.

MAGAZYN MEBLI

przy zakładzie stolarskim

ADOLFA LIPIŃSKIEGO

LUBLIN,

ul. Krakowskie Przedmieście 47.

Posiadam na składzie duży wybór gotowych mebli oraz urządzam sypialnie, gabinety, pokoje stołowe i buduary a także wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

**Robota solidna i punktualna
z gwarancją firmy.**

„BANK ZIEMI POLSKIEJ W LUBLINIE“

LUBLIN, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 58.

*Kupuje i sprzedaje ziemię w powiatach wschodnich Królestwa
Polskiego.*

Organizuje i finansuje zrzeszenia gospodarcze.

Przyjmuje i oprocentowuje wkłady koronowe i rublowe.

Podejmuje się przeprowadzania wszelkich operacji bankowych.

„Bank Ziemi Polskiej w Lublinie“

*Powstał jako towarzystwo akcyjne założone kapitałem wyłącznie
polskim. Ustawa towarzystwa pozwala na udzielanie pożyczek na
towary w formie warrantów i na nieruchomości w formie obligacji.*

Kasa Banku otwarta od godziny 9¹/₂ rano do 3-ej popołudniu.

Bank Handlowy w Warszawie,

Oddział w Lublinie.

Instytucja Centralna w Warszawie.

ODDZIAŁY w POLSCE:

**Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Lublin, Łódź, Radom,
Sosnowice, Włocławek.**

ODDZIAŁY ZAGRANICĄ:

Piotrogród i Kijów.

Składy Towarowo-Zbożowe (tranzytowe)

w Lublinie.

czas, 22300 | 1918



ŻYCIE LUBELSKIE

WYDAWNICTWO „STRAŻY KRESOWEJ“

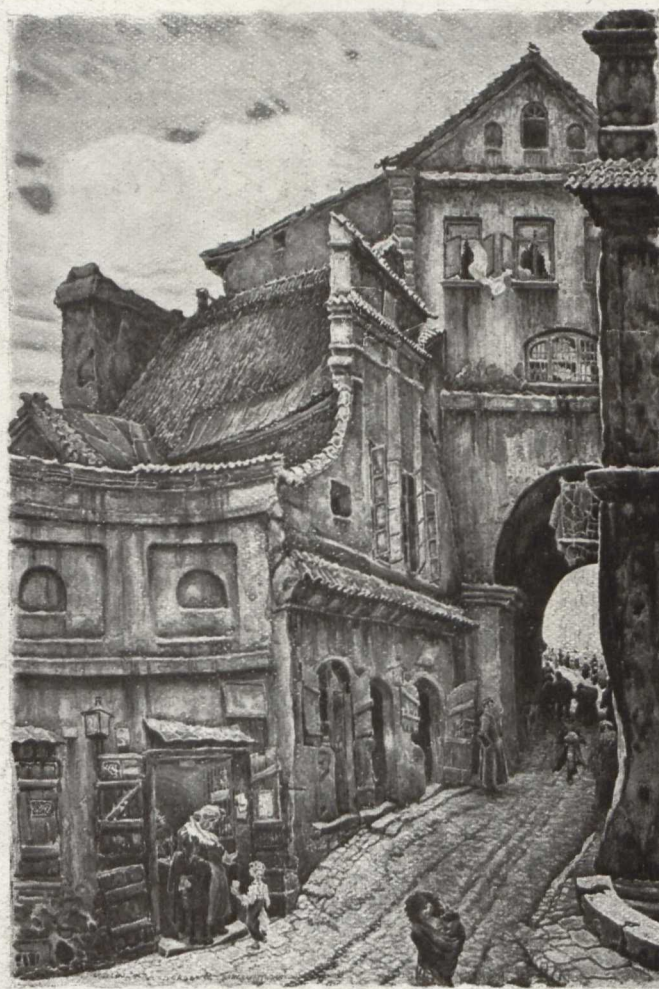
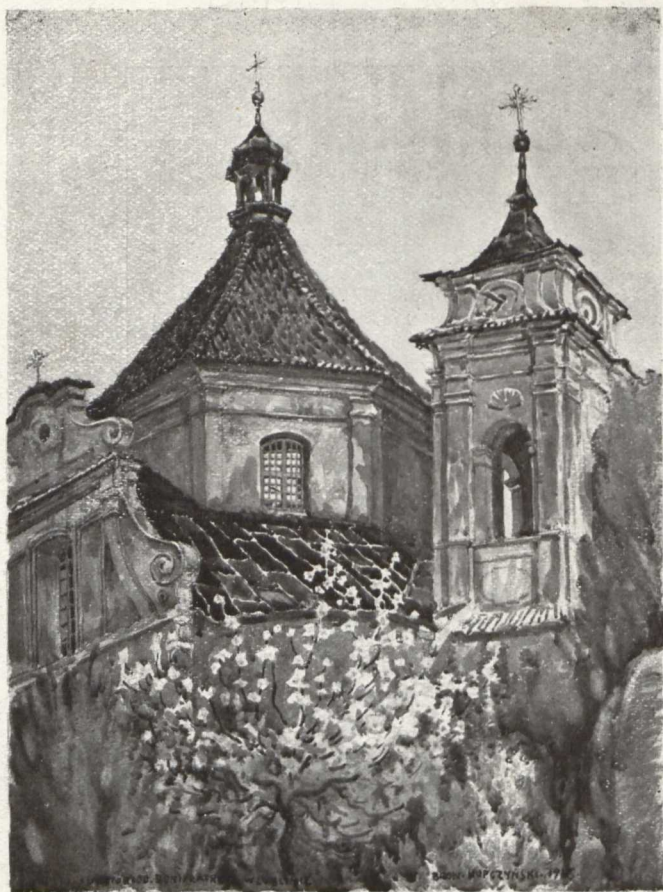
POD REDAKCJĄ

HENRYKA JUSZKIEWICZA.

L U B L I N

1918.

W. Spey



LUBLIN W OBRAZACH BRONISŁAWA KOPCZYŃSKIEGO.

K 43/85/67



„BRAMA KRAKOWSKA” — BRONISŁAW KOPCZYŃSKI.

KARYKATURY LUBELSKIE W. ZIÓŁKOWSKIEGO.



WZ

H. Wilcziński



WZ
J. Stefanowski



Jan Stecki

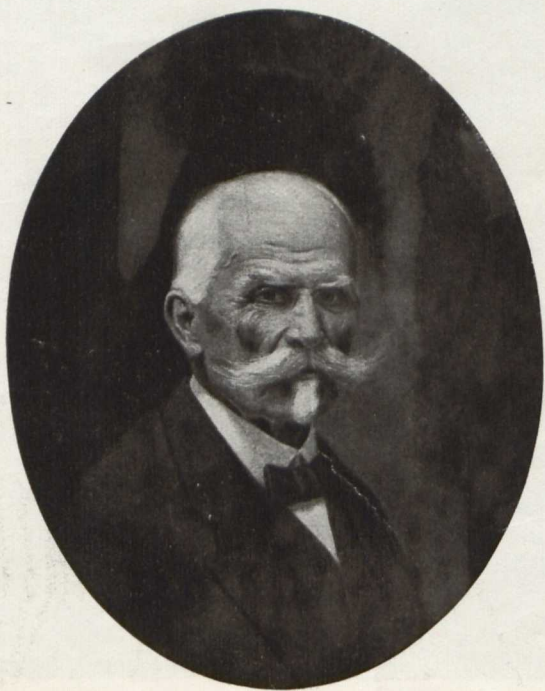


WZ



Jamprok

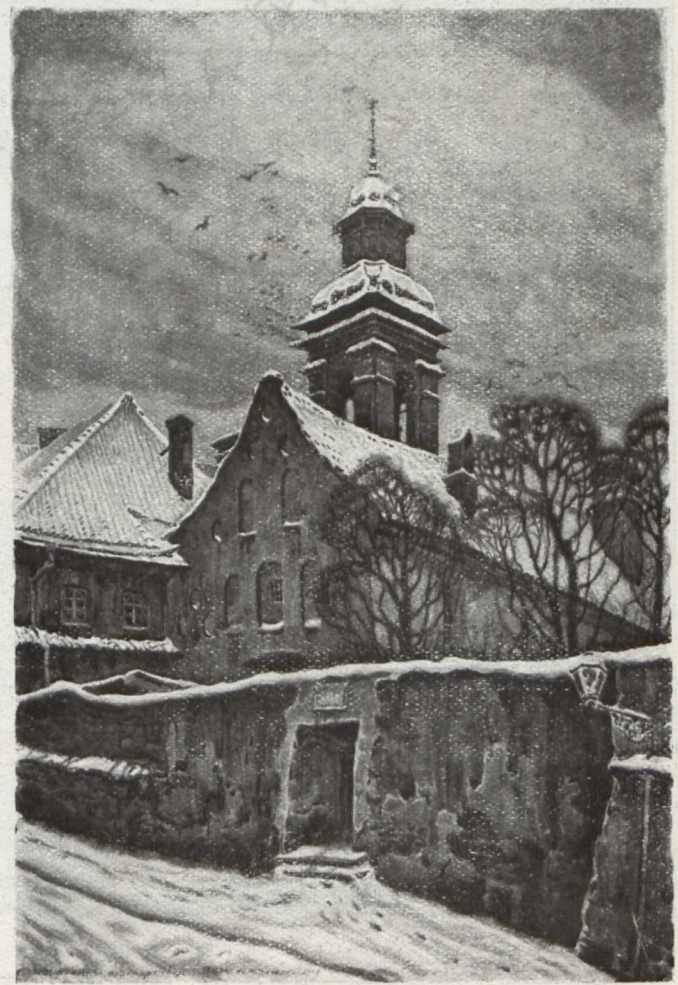
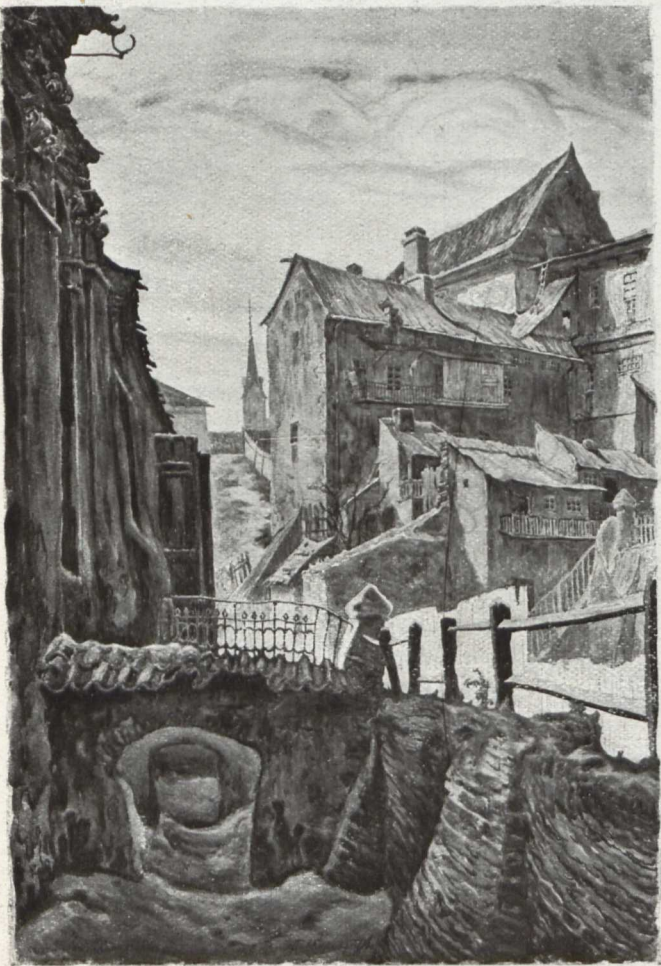
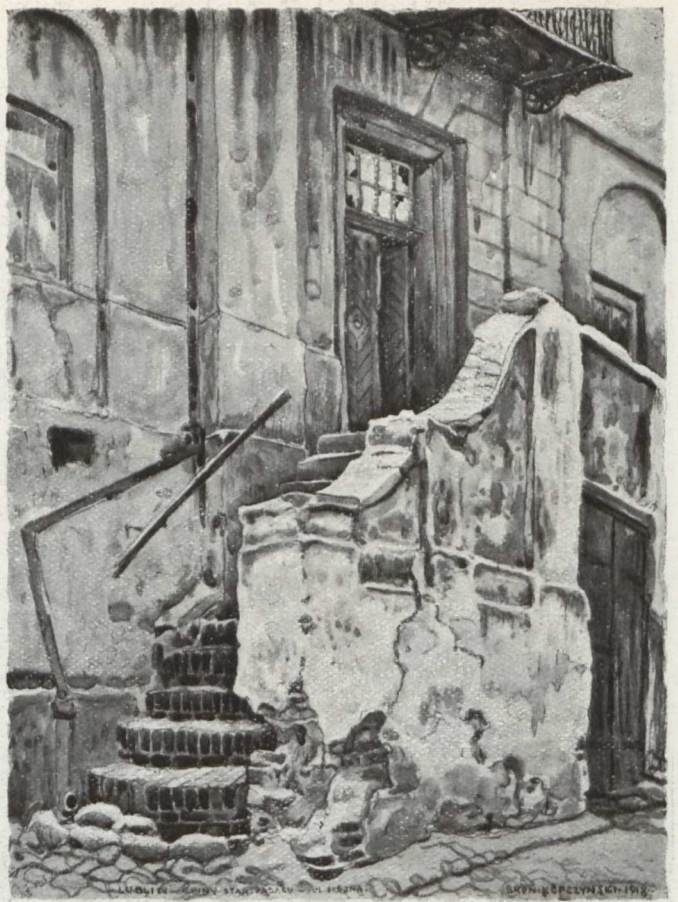
PORTRETY LUBELSKIE H. WIERCIEŃSKIEGO.





K. KIETLICZ-RAYSKI
Sztuka 1912
Klasztor pod Dominikański.

„KLASZTOR PODDOMINIKAŃSKI“.—K. KIETLICZ-RAYSKI.



LUBLIN W OBRAZACH BRONISŁAWA KOPCZYŃSKIEGO.



„MURY LUBELSKIE”. — BRUNO ZBOROWSKI.

S T R A Ż K R E S O W A .

Społeczeństwo polskie do tej pory nigdy nie przejawiało zbyt dużego zapału dla zagadnień kresów wschodnich. Choć na terenie Litwy i Rusi tworzył się spory szmat historii polskiej, a rozniecone przez kulturę polską środowiska promieniowały dalej na wschód, nie umiało społeczeństwo polskie zrozumieć znaczenia dla naszego życia narodowego, tak pod względem politycznym, jak gospodarczym i kulturalnym, Litwy i Rusi. Misja kulturalna, jaką pokolenia polskie pełniły na wspomnianych ziemiach, odbywała się poza naszą świadomością, raczej drogą spontaniczną. Nie ujarzmialiśmy, ani też nie wynaradawialiśmy. Jeśli na Litwie i Rusi odbył się proces polonizacji szlachty, mieszczaństwa i częściowo ludu litewskiego, białoruskiego i ruskiego, to zjawisko owo nie wynikało z celowych obliczonych kroków państwa lub narodu polskiego, ale nastąpiło na skutek atrakcyjnej siły kultury polskiej.

Wogóle trzeba stwierdzić, że ani naród polski, ani państwo nie prowadziły żadnej celowej polityki narodowościowej. Nawet usiłowania w kierunku unji religijnej wyrastały raczej z podłoża uczuć religijnych, aniżeli narodowych.

Dzięki takiemu stanowi rzeczy naszą historję opromieniła tęcza sprawiedliwości, z której dumni jesteśmy i prawdopodobnie dumni będziemy jeszcze bardzo długo.

We wspomnianej jednak sprawiedliwości mieściła duża doza indolencji. Boć jeśli nie krzywdziliśmy i nie wynaradawiali ani Litwinów, ani Białorusinów — to była to sprawiedliwość; ale jeśli nie umieliśmy bez krzywdy dla innych podtrzymywać swoich ognisk i chronić lud nasz i drobną szlachtę, aby się nie roztopiali w obcych strumieniach — toć to nic wspólnego ze sprawiedliwością nie miało. Nie zorganizowano opieki nad uchodźstwem polskim, ani nie umiano podtrzymać jego świadomości narodowej. Istnieją liczne osady na Rusi, których ludność nosi nazwiska polskie, wyznaje wiarę katolicką, a mówi po rusińsku i niema świadomości polskiej. Wprawdzie są to przeważnie

pozostałości z okresu, kiedy nasza łączność z Litwą i Rusią w znacznej mierze zerwana została przez ni-szczycielską potęgę Rosji, która Litwę i Ruś odgrodziła od źródeł twórczej kultury polskiej; — wprawdzie nie wiele czyn polski w takich warunkach mógł zdziałać, ale jest dużo winy i z naszej strony.

Nie zapominajmy jednej gorzkiej prawdy, która dla świadomych rzeczy nie ulega wątpliwości: — walka z popami i rządem o dusze ludu podlaskiego wyłącznie prawie przez ten lud była prowadzona, a czyn społeczeństwa polskiego, poza ostatnimi czasy, ograniczał się wyłącznie prawie do współczucia.

Ten stan zainteresowania sprawą naszych kresów wschodnich, niewspółmierny z krecią robotą moskali i zorganizowaną akcją hakatystów niemieckich, wieczną bolączką naszego życia w Królestwie, musiał wreszcie ustąpić. Ale potrzeba dopiero było obucha by nas z uspienia obudzić i pchnąć do czynu.

Zdziałal to traktat brzeski!

Na wieść o oderwaniu od Macierzy Podlasia i ziemi Chełmskiej, ruszyło się sumienie i myśl polska. W poważnej chwili niebezpieczeństw zrodził się

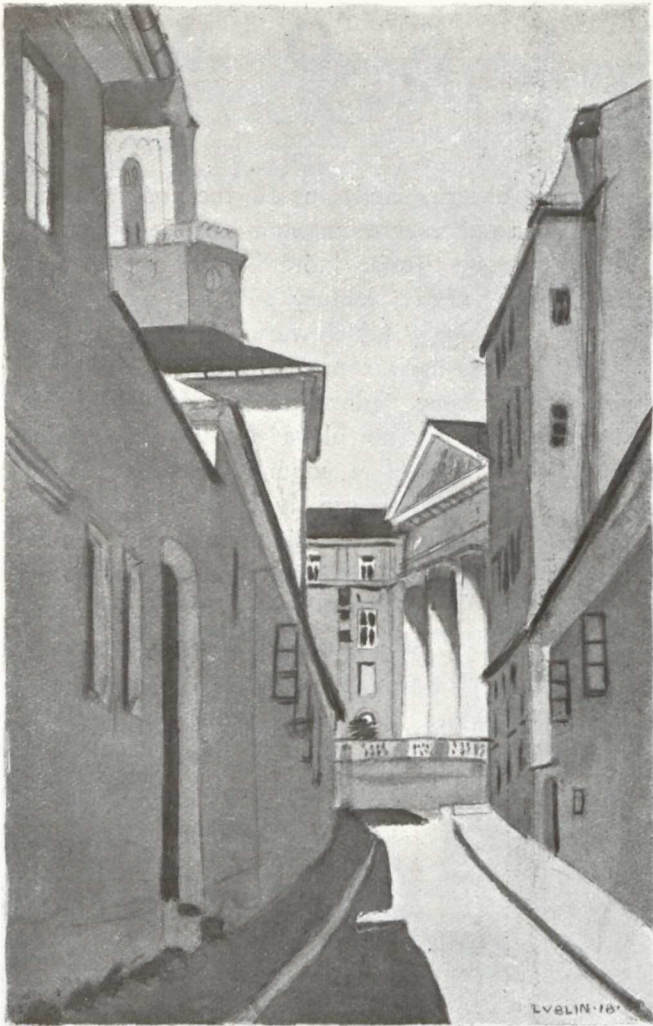
czyn — jej owocem jest „Straż Kresowa“.

Jest to pierwsza instytucja na ziemiach polskich, która wzięła sobie za cel wyłączny obronę naszych kresów wschodnich przed zakusami wrogów zewnętrznych, oraz obowiązek potęgowania na najbardziej wysuniętych placówkach życia polskiego.

I przyszła w samą porę! Walący się w Europie stary porządek ucisku narodowego, ruina molocha rosyjskiego otwierają przed narodem naszym drogi do życia i na naszych kresach wschodnich. A choć niejedna placówka polska przez lata ucisku zmalęła lub całkiem zatoneła w morzu rosyjskości lub rutenizmu, płoną jeszcze na Litwie i Rusi potężne ogniska kultury polskiej. Te tchem swoim musimy na nowo rozżarzyć do dawnej świetności, aby nadal promieniowały kulturą na olbrzymie przestrzenie wschodu.



STEFAN PLEWIŃSKI
PREZES STRAŻY KRESOWEJ.



Misja nasza nieskończona! Pokolenie obecne i przyszłe muszą znowuż ten obowiązek wziąć na swe barki i, jak ich pradziadowie, w jednej ręce z szablą, a w drugiej z jasną pochodnią kultury, nieść bogate w prawdę i sprawiedliwość idee w po dziś dzień dziewicze puszcze Wołynia, Litwy i Białej Rusi.

W tej zbożnej pracy idea sprawiedliwości narodowej musi być naszą zasadą, ale pamiętać także trzeba i o tym, że wyrządzana własnym niedołęstwem krzywda narodowi jest przekleństwem dziejów.

Idejom tym służy „Straż Kresowa“, broniąc dziś przed zakusami wrogów polskości na najbliższych naszych kresach — na użyźnionej krwią męczenników ziemi Chełmskiej. Gdy zorza wolności państwowej opromieni nasze niebo, a słońce sprawiedliwości po długiej nocy narodowej wychyli się z poza widnokręgów burzy wojennej, „Straż Kresowa“ będzie mogła swe placówki wysunąć dalej na wschód.

Dziś poza pracą na najbliższych kresach, jej istnienie i rozwój jest miarą zrozumienia i zainteresowania społeczeństwa polskiego dla niesłuchanie ważnego w przyszłych dziejach narodu polskiego zagadnienia wschodu, stopień ofiarności na jej cele stanem sumienia polskiego wobec zaniedbanych przez pokolenia skupień polskich na Litwie i Rusi.

STANISŁAW MAJEWSKI.

DUCH WIELKOŚCI NARODU.

Był to jeden z ostatnich dni wiekowej niewoli. Na wynędzniałych twarzach mieszkańców ziemi-męczennicy zakwitły, jak powoje na mogiłach, blade uśmiechy nadziei. Serca głębiej czujące spieszniej biły, owiane przecuciami wielkich wydarzeń.

Raz w chwili zamyślenia o jutrze narodu, ujrzałem nad miastem, nad jednym z gniazd ojczystych, jasną, w chmury i ponad chmury prężącą się postać. To duch wielkości narodu czuwał — kryjąc oczy w dłonie: miasto grabiły chciwie obce ręce, niszczyły prastare piękno, zalewały je strugami brudu, zabijały polską duszę...

Nadeszła godzina wyzwolenia, które przepowiedali poeci. Dzień żniwa z posiewu Wojny Ludów, o którą modlił się Mickiewicz i Wyspiański. Dźwięczą mi, jak dzwon bijący na trwogę — nie — jak surm bojowych granie dźwięczą pełne cudownej mocy słowa Juljuszowe:

„Niech ku północy z cichej się mogiły
„Podniecie naród — i ludy przelęknie
„Że taki wielki posąg — z jednej bryły
„A tak hartowny — że w gromach nie pęknie...

...Wstaje słońce. Podnosi się z mogiłnej niewoli naród, po nocy walki ze śmiercią. Krwawy świt. Słychać jeszcze odgłosy nienawiści i walki; tam walą się zbrodnicze, nienawistne trony — tu rumieńce radości zakwitają i nadziei błyskami płoną.

I widzę znów nad miastem waszym tę postać świetlaną, orlim wzrokiem patrzącą w głębie serc waszych, obywateli, i szukającą w was wszystkich pragnienia czynów wielkich.

...Obudzić, obudzić trzeba ze snu duszę miasta.

...Wydobyć, na słońce z pod dławiącego nalotu obcości wydobyć polską myśl.

Duch wielkości narodu woła do was, obywatele, w godzinie wyzwolenia, w godzinie zwycięstwa kultury nad brutalną zwierzęcością, w chwili radosnego zbli-

żania się Pokoju i braterstwa ludów: Naród stać się musi posągiem — z jednej bryły!...

Powstanie z martwych poszarpane na strzępy ciało wielkiego narodu, gdy jednością woli zwiąże się to, co było rozłączone przez nikczemność i zbrodnię. Gdy ci, którzy żyją w nizinach życia, w nędzy i mroku, zbędą się pęt ciemnoty. Gdy lud cały stanie przy wielkim Wodzu i Naczelniku narodu do walki z dzikim najeźdźcą, co jeszcze polską ziemię plugawi, siedząc w prastarych ziemiach naszych, w kolebce Polski. Do walki o wolność braci naszych na Śląsku i na Pomorzu! O zwycięstwo ostateczne tryumfującej nad złem sprawiedliwości! Niech wola narodu będzie wolą ludu i ogłosi uznanie praw każdego człowieka do szczęścia, do owoców pracy jego i do niezmiernych bogactw natury. I niech ci, którzy żyją w dobrobycie, zdobędą się w imię Ojczyzny, na bohaterski wysiłek woli, stając w pierwszym szeregu do walki z egoizmem klasowym, z nikczemnością wyzysku, do walki o wolność, równość i braterstwo powszechne.

Duch wielkości narodu woła do was: Naród musi być z jednej bryły. Duch wielkości narodu woła: tylko lud pracujący jest narodem. Wszyscy inni, choćby się pod narodowe sztandary chronili, uzurpując te sztandary, są obcy. To są wrogowie ludu, a więc wrogowie narodu. Ta zaś część ludu, która myślą i sercem pracuje, pierwsza wyjść winna z walących się gmachów starego porządku i objawić całemu narodowi nowe formy życia, oparte na sprawiedliwości i swobodzie.

Obywatele! Przed nami radosne, słoneczne dni nowego życia. We wszystkich domach waszych niech zakwitnie praca, niech wypędzone piękno wróci do starych murów miasta i dusz ludzi!

Gdy duch wielkości narodu nie odejdzie od serc waszych, odepchnięty, — starodawne, sławne ongi miasto znów się stanie ozdobą Rzeczypospolitej i chlubą waszą; stanie się ukochanem przez całą Polskę, słonecznym ogniskiem życia.

HENRYK JUSZKIEWICZ.

S Z T U K A L U D O W A.

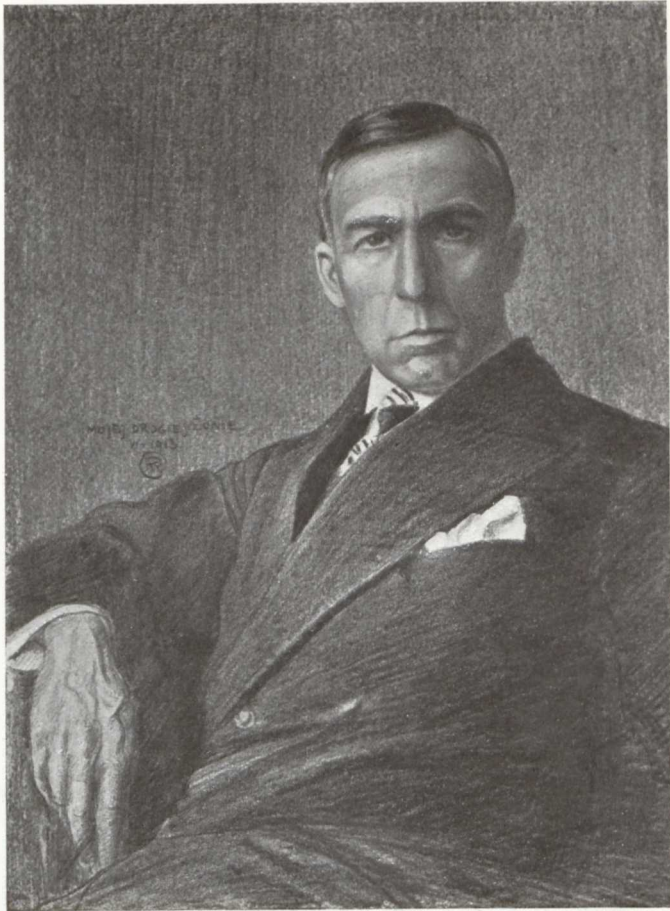
Teraz, kiedy wojna niszczy wszystko co świadczy o kulturze narodów, należy się od społeczeństwa polskiego sztuce ludowej pewna i silna opieka. Obowiązek ten nie tylko leży na artystach, lecz na całej dobrze myślącej inteligencji. Sami artyści nie są w stanie zebrać drogiego tego materiału, bo inne ich cele, inne dążenia: im sztuka ludowa czasem służy za podłoże do kompozycji oryginalnych, dlatego też rzeczy potrzebne kopują i chowają zazdrośnie w swoich zbiorach. Jednostki zato którym rysunek nie jest obcym, mogą w tym kierunku oddać wprost nieobliczalne korzyści. Wszakże Matlakowski był doktorem słabo rysującym, a przez zebranie motywów podhalańskich stał się jednym z tych, których imię nie zagasa. Kraków ma swego profesora Seweryna Udzielę, który przepyszne swe zbiory ofiarował do Muzeum na Wawelu. W olbrzymich tych tekach znajdują się gwałtownie wykonane naturalnej wielkości wzory ubrań włościańskich najdokładniej kopowane. Jestto praca zbiorowa, gdyż są tam kartony wykonane przez uczniów i uczennice prof. Udzieli. Wzory te są dowodem pracowitości kilkorga ludzi, którzy z prawdziwym zaparciem się swojej indywidualności, pracę swoją poświęcili dla nielicznych jednostek zwiedzających, i dla przyszłych pokoleń.

Lubelskie z ogromną różnorodnością strojów ludowych za mało jeszcze jest opracowane. Młodzież szkolna, gdyby tylko chciała do serca tę sprawę wziąć, mogłaby wielkie oddać usługi. Nie chodzi tu o obraz czy o namalowanie typu w odpowiednim kostjumie, a tylko o wierne skopjowanie wzoru wyszytego na koszuli, kształtu sukmany czy czapki i t. p. Można się tu także postugiwać w niektórych wypadkach aparatem fotograficznym.

Włościanie sami nie zdając sobie sprawy z ważności posiadanej sztuki zdobniczej, zatracają jakby na

przekór sobie samym wszystko to, co tchnie odwieczną tradycją. Dzieje się z nimi zupełnie to samo co ze szlachtą w w. XVIII, która gwałtownie zarzucała strój narodowy dla francuskiego. Dziś jest jednak znacznie gorzej, bo to co piękne, co ma pewien charakter odrębny, porzuca się dla melonika i marynarki, czyli dla rzeczy najbrzydszych, jakie kiedykolwiek istniały.





K. KIETLICZ - RAYSKI.

AUTOPORTRET.

jak na prowincję, budynek stoi prawie że pustką obecnie, zatrudniając kilkunastu chłopców w dziale rzeźbiarskim, stolarskim i koszykarskim. Szkoła stała się niestety warsztatem dochodowym. Przypuszczać należy, że wkrótce nadejdzie chwila odrodzenia tej uczelni.

Zajęcie się ochroną stroju i sztuki ludu, jest sprawą równorzędną z zakładaniem szkół na kresach. Społeczeństwo polskie nie docenia tego. Są narody które się składają z analfabetów, lecz niema narodu bez sztuki. Stwarzając więc szkoły wiejskie, w których nikt nie mówi dzieciom o sztuce ich przodków — stwarzamy kraj dziwołogów, analfabetów duchowych, którzy będą oddychali jakby jednym płucem; wsadziemy im w mózgi alfabet, wyrzucając za okno piękno, które w niejednej istotce chłopskiej tkwi wrodzone. Rozwijać to trzeba a nie obojętnością niszczyć. Rozwijanie zaś zmysłu artystycznego u dzieci włościańskich musi być prowadzone ręką bardzo wprawną a mięką, umysłem niezwykle subtelnym i sercem gorąco miłującym wszystko to, co się nazywa twórczością ludową. Dla przeciętnego mieszczucha sztuka dekoracyjna ludu jest „za jaskrawą“. Tylko artysta (a może nim być przecież nie tylko człowiek uprawiający sztukę fachowo) zdoła wyczuć ogrom fantazji i piękno tej sztuki.

Pożyteczną niezmiernie byłoby rzeczą urządzenie parotygodniowych kursów po miastach i wsiach, gdzie rzeczoznawca miałby wykłady dla młodzieży włościańskiej o budownictwie, sztuce stosowanej a więc: hafcie, rzeźbieniu w drzewie, malowaniu pisanek, wycinankach i t. p.

Założenie pisma periodycznego w którymby były reprodukowane okazy sztuki ludowej, byłoby rzeczą nadzwyczaj pożyteczną i pożądaną, wobec zanikania wszystkiego co polskie.

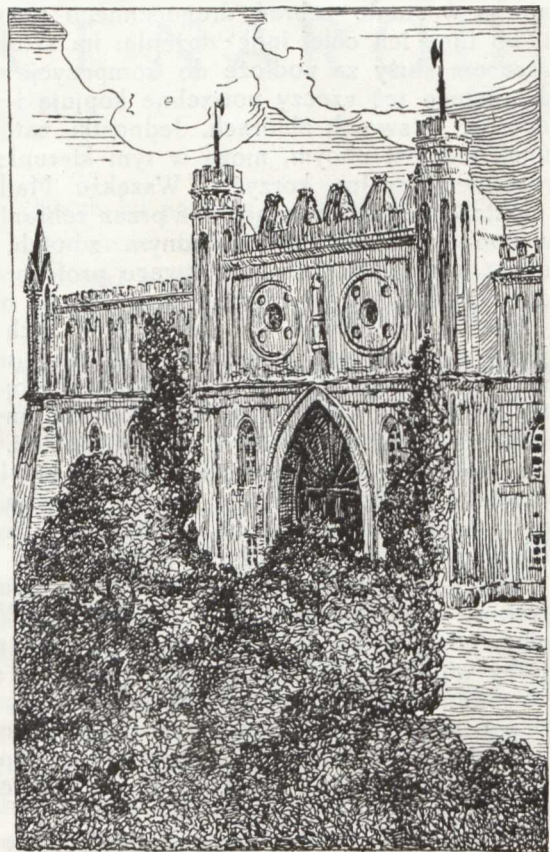
KONSTANTY KIETLICZ - RAYSKI.

Sztuka zdobnicza niestety rozprasza się, ginie, bo brak u nas ludzi, którzyby o nią dbali. Praca społeczeństwa ogranicza się tu jedynie do otwierania muzeów. Muzeum etnograficzne jakkolwiek może ogromne oddać usługi, artystom szczególnie, jest przybytkiem martwym. Tu chodzi o pewne rozbudzenie istotnego zainteresowania, co leży w interesie ogólnonarodowym.

W Rosji znalazło się kilka pań, które rozumiejąc ważność sprawy wzięły się z całą energią do tego: w gub. moskiewskiej założyła szkołę p. Mamontow, tam to artyści, wzorując się na średniowiecznych wytworach sztuki miejscowej, tworzyli rzeczy zupełnie oryginalne, odbijające jaskrawo na wystawach międzynarodowych. W gub. smoleńskiej założyła szkołę sztuki stosowanej księżna Światopełk-Czetwertyńska, szkołę tę następnie rozszerzyła Ks. Teniszew, i znów robotnicy pracują pod kierunkiem nie tylko majstrów ale i artystów-rzeźbiarzy i malarzy. W Kroacji panie tamtejsze założyły stowarzyszenie, które wzięło sobie za punkt honoru ozdabiać suknie i wszystkie przedmioty użyteczne i zbytkowne tylko wzorami ludowymi.

A u nas?.. Jest chude i rzadko otwarte bo niema dla kogo otwierać Muzeum etnograficzne lubelskie; jest bardzo bogate Muzeum w Nałęczowie stworzone przez D-ra Lasockiego, niestrudzonego starca, który wszystko co ukochał w życiu złożył w darze społeczeństwu swemu. A jednak często spotyka się letników z Lublina, którzy nawet nie wiedzą o egzystencji tego Muzeum.

S. p. d-r Benni znalazłszy drogę do rządu rosyjskiego, uzyskał subwencję i rozwinąć pragnął sztukę i przemysł ludowy, z jego to inicjatywy powstał sklep w Warszawie, i szkoła w Nałęczowie. Wspaniały ten,



Lublin. Praca rękopisowa.

1915. rys. K. Rayski.

Z CYKLU „PIEŚNI O LUBLINIE“.



A kiedy ponad czujnie wzniesioną katedrą
W smęt obłoków księżycy widziadła się wedrą
I nagle ich ruchliwa, świecąca łuska
Po dachach starych domów srebrnie się rozpluska,
Wtór podając modlitwie wieczornej, co bieży
Ode Bramy Krakowskiej—hen—z Krakowskiej Wieży,
Oto nagle mi kontur widmowy wyblyska
Trybunału, ratusza, siwego zamczyska,

Kościółów wystrzelistych, kaplic, kapiteli,
Albo blanków zębatach cień mi się zabieli,
Które w śnie prawiekowym jakby skamieniały — —

Lublinie! Twe pamiątki, twe klasztorne wały,
Twych dachów zardzewiałych pozginana blacha,
W której zwid nieraz nagłym błyskiem się rozmacha
Przemawiają do duszy — — i widzę twe dzieje,
W mej pamięci się obraz za obrazem chwieje:
W dymnej krwi oto stoisz i w pożarzyszcz łunie,
Zaraz chmara najeźdźców zradnie na cię lunie,
Bowiem koncerz już dzwoni i grzechocą klingi,
Idą ruskie władyki, idą już Jadźwingi,
To znowu przemykają hordy Batu-Chana,
Cała ziemia twa dudni wokrag popękana
I zradlona dzikiemi końskimi kopyty,
A ty, jako Ojczyzny swej syn prawowity
Twarde ciosy odbijasz, twarde znosisz klęski,
Aż oto się podźwigasz ku słońcu zwyciężki.

Przetrwałeś — więc i teraz, choć cię smutek bodzie,
Przetrwasz wszystko dostojny, trybunalski grodzie,
Aby w przyszłości stać się polskości fortecą — —
Życie bije nam w sercach — a burze przeleczą!

ZYGMUNT RÓŻYCKI.

POMNIK UNJI LUBELSKIEJ.

Śród powstających z nową wiosną zielisk,
traw i pąkowania, co się w kwiat rozwinię,
jest na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie
obelisk,
jako świadectwo, że państwo lasze
przybrało mocarstw potężnych kształt
nie przez aneksję, gwałt,
nie przez hołd boginie śmierci, popielisk,
wiecznie topionej u nas Marunie,
jeno przez unję.

„Wolni z wolnymi, równi z równymi“
taki był związek Litwy z Koroną,
tak stany pruskie
gdy mstą ku własnym oligarchom płoną,
ku Polsce zgłoszą swój akces,
także Inflanty
unją do Litwy przymkną i Korony.
...Czyniąc nie pięści, lecz ducha podboje,
Polska bezwiednie tak granice swoje
szerzy, że staje w pierwszych potęg rządzie.

Jest w kraju wielkich zgliszcz i popielisk
jest na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie

obelisk,
jako nadzieja tych, co bunt ninie
upokorzeniem nieustannem śmierzą,
i cierpią — za to, czem są,
co ukochali, w co wierzą.

Wbrew tylu klęskom, och, wszystkemu wbrew
jest na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie
pomnik - świadectwo, granitem wieczny,
jest pomnik - zew
o wolność w ramach więzi społecznej,
o ludy bliźnie w ludzkości ojczyźnie,
narody braterstwem żywe,
o szczęście, szczęście ludzkości...

...Jest w kraju wielkich zgliszcz i popielisk
jest na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie
obelisk:
stary chorąży,
co niesie wieczny tego znak
ku czemu dążył naród nasz —
i dąży.

RADOSŁAW KRAJEWSKI.

O PRZEMYŚLE I HANDLU W LUBLINIE.

Już w odległej naszej przeszłości historycznej, bo za panowania Bolesława Chrobrego, Lublin był jedną z wybitnych placówek zachodniej cywilizacji, a wkrótce potem stał się on znanym na całą środkową Europę punktem handlowym, ściągającym ku sobie pstre tłumy kupców z rozlicznych krajów wschodu, południa i zachodu. Widziano tu Niemców, Francuzów, Włochów, Holendrów, Turków, Persów, Tatarów, Ormjan, Litwinów i „Kacapów”. Okoliczność ta nader dodatnio wpłynęła na rozwój miasta i spowodowała, iż Lublin, nie tracąc wybitnie polskiego charakteru, stał się już w XV wieku jednym z najludniejszych miast nie tylko Polski ówczesnej, lecz i całego kontynentu, a liczył około 50.000 mieszkańców.

Przechodząc wraz z całym krajem wspólną dolę i niedolę, miasto ulegało wielokrotnym niszczycielskim najazdom Tatarów, Litwinów, Prusaków, Rusinów i Szwedów, wyludniało się wskutek moru i pożarów. Podpadły Lublin, ledwie wegetował w ciągu całego XVIII-go stulecia, aby dopiero w początkach ubiegłego wieku powoli, a w drugiej jego połowie już w szybszym tempie dźwigać się do względnie znacznego rozrostu i dobrobytu. W epoce popowstaniowej na wzrost Lublina dodatnio wpłynęła wzmożona w owych czasach przedsiębiorczość prywatna, która pod hasłem „pracy organicznej” dążyła do uprzemysłowienia kraju i rozwoju w nim handlu. Ów racjonalny, a w skutkach swych zbawczy prąd był umotywowany grozą sytuacji, w jakiej znalazł się kraj cały pod wpływem okrutnych represyj rządu, kiedy to setki tysięcy rodzin polskich naraz pozostały literalnie bez środków do życia. W stolicy i w całym kraju powstawać zaczęły prywatne banki i miejskie „towarzystwa kredytowe”. Zaznaczyła się dążność do uruchomienia kapitałów; zwolna powstawały nowe polskie firmy handlowe i przemysłowe.

Pomyślnemu rozwojowi Lublina sprzyjały, bez wątpienia, prócz tych ogólnokrajowych warunków jeszcze lokalne, jak pomyślnie geograficzno-handlowe położenie miasta i bogata okolica.

Lecz decydującą rolę w korzystnym ukształtowaniu się gospodarczego życia Lublina odegrać miało dopiero przeprowadzenie kolei Nadwiślańskiej (w roku 1877) z jej późniejszymi odnogami. Łącząc zasobny w przyrodzone bogactwa Wschód z Polską, a tę z przemysłowym Zachodem, linja ta miała jeszcze wybitne miejscowe znaczenie; i oto Lublin wkrótce staje się poważnym gospodarczym środowiskiem dla całej rozległej okolicy. Z żydowskiej przeważnie i od całego szeregu dziesięcioleci niepozornej miłośnicy, zaczyna przetwarzać się w stosunkowo ludne handlowo-przemysłowe miasto, stale

i coraz bardziej przyciągające ku sobie polskie siły i polskie kapitały. Nie dzieje się to jednak nagle, po amerykańsku, — a raczej krok za krokiem, ostrożnie wzmagają się tu polski przemysł i handel, i ta właśnie okoliczność nadaje im pożądane cechy trwałości.

K. Zieliński w I-ym tomie „Monografji Lublina”, wydanym w r. 1878 mówi jeszcze: „Dziś handel cały prawie spoczywa w rękach żydowskich”.

W tym okresie życia Lublina spotykamy w nim cały szereg poważnych firm przemysłowych, jak Domański, Kijok, Krause, Moritz, Szolc, Vetter i Wolski, i handlowych, jak Arct, Bełczkiewicz, Bernatowicz, Błaszczkiewicz, Gałęcki, Hejne, Kossakowska, Mersz, K. Miller, Nowicki, Siwiński i Zarębski, Strzałkowski, Sierocińska, Strejbel, Widigier.

Zaledwie około 1890 r. męźnieje tu polski przemysł fabryczny, t. zw. wielki, z żelaznym na czele i wtedy jednocześnie zarysowuje się eksport wyrobów tej gałęzi przemysłu lubelskiego na Wschód.

Wciągu kilkunastu lat następnych produkcja przemysłu metalowego specjalizuje się, zwłaszcza w dziale maszyn rolniczych, a ekspansja jej na Rosję wzmagają się do imponujących już rozmiarów. Inne gałęzie przemysłu znakomicie powiększają swoją produkcję, prztem liczba ich coraz się powiększa.

W początkach bieżącego stulecia krzepnie również nasz handel polski; ten jednak z różnych powodów i do obecnej chwili nie wykazał dość siły i spistości, aby wyzwolić się z pod obcej, więc głównie żydowskiej przewagi. Rzemiosła natomiast przez cały ten szereg lat łącznie z dobą dzisiejszą stoją na martwym punkcie, ściśle trzymając się roli niezaradnego i zaniedbanego kopciuszka.

Z „Przewodnika firm polskich w Lublinie za rok 1914”, wydanego staraniem i kosztem „Ziemi Lubelskiej”, widzimy, iż przed samym wybuchem obecnej



„ZAMEK LUBELSKI” — WEDŁUG RYSUNKU URMOWSKIEGO Z R. 1814.
(ZE ZBIORÓW J. KOWERSKIEGO).

wojny stan naszego przemysłu już pod względem liczebnym przedstawiał się zupełnie poważnie. Bo oto w polskich rękach było wówczas: fabryk narzędzi rolniczych—5, wag—5, odlewni—2, dystylarni—3, fabryk cementu i betonu—3, octu—2, waty—2, bryczek i ekwipażów—6, cukrownia 1, krochmalnia i syropiarnia 1, gazownia 1, garbarnia 1, drożdżownia 1, browarów 2, zakładów kaflarskich 2, kamieniarskich 3, młynarskich 2, wapiennych 3, reparacji broni 3, elektro-technicznych 6, bronzowniczy 1, fotograficznych 4, kąpielowych 3, cegielnia 1, cukierni 7, drukarni 8, litografji 5. Hoteli pierwszorzędnych było 10, biur Komisowohandlowych 12, pism codziennych 3; tygodniowych 2.

Fabryki maszyn, narzędzi rolniczych i młynarskich w Lublinie zajmują co do wartości ich produkcji za rok 1910 (podług danych z VIII rocznika „Przemysłu i handlu polskiego“ za rok 1912) drugie miejsce w kraju. Produkcja ta przedstawiała w wymienionym roku wartość 1.370.000 rb. a zatrudniała 800 robotników. Fabryki wag zajmują III-cie miejsce co do ilości zakładów, zaś II-ie co do wartości produkcji: 767.000 rb. i 584 robotników. Wogóle zaś w przemyśle metalowym lubelskie zajmuje IV-te miejsce z 3,26% ogólnej produkcji ówczesnej Królestwa Polskiego.

Na podstawie wiadomości, zaczerpniętych ze źródeł najbardziej w tej mierze kompetentnych, mamy możność nadmienić, iż powyżej podane cyfry produkcji są zbyt „skromne“. Więć np. fabryka „M. Wolski i sp.“ zatrudniała w 1913 r. 450 robotników, a produkcja przedstawiała wartość 700.000 rb.; firma „W. Moritz“ zatrudniała 320 robotn., a jej produkcja przedstawiała wartość 470.000 rb.

Okazuje więc, jak widzimy, przedstawia się wielki przemysł lubelski, conajmniej poprawny z wielu punktów widzenia. Cały niemal skoncentrowany wówczas w polskich rękach, prowadzony przez polskie siły kierownicze, zatrudnia polskich wyłącznie robotników, posilkuje się polskimi tylko kapitałami; zwraca pilną uwagę na to, aby do produkcji swej używać swojskie materiały, a to wszystko uskutecznia bez obcego pośrednictwa.

Jeśli w pewnych razach, np. przy zakupie materiałów drzewnych, pomimo najlepszych chęci ze strony przemysłowców lubelskich nie udawało się uniknąć wmieszania się do transakcji żywiolów obcych, to wina jest tu po stronie posiadaczy surowców,—a we wspomnianej kategorii wypadków—po stronie naszych właścicieli lasów, którzy z niewyjaśnionych pobudek unikają bezpośrednio załatwiania tego rodzaju transakcyj. Zakup zaś niezbędnych dla naszego wielkiego przemysłu armatur nie da się dotychczas uskutecznić w kraju, gdyż takowy nie stoi jeszcze na takiej stopie uprzemysłowienia, aby mógł zadośćuczynić tego rodzaju za-potrzebowaniom.

Jako wytwórcy, przemysłowcy lubelscy mieli i obecnie mają dobrą reputację, a ich wyroby—piękną markę tak w kraju, jak i daleko po za jego granicami.

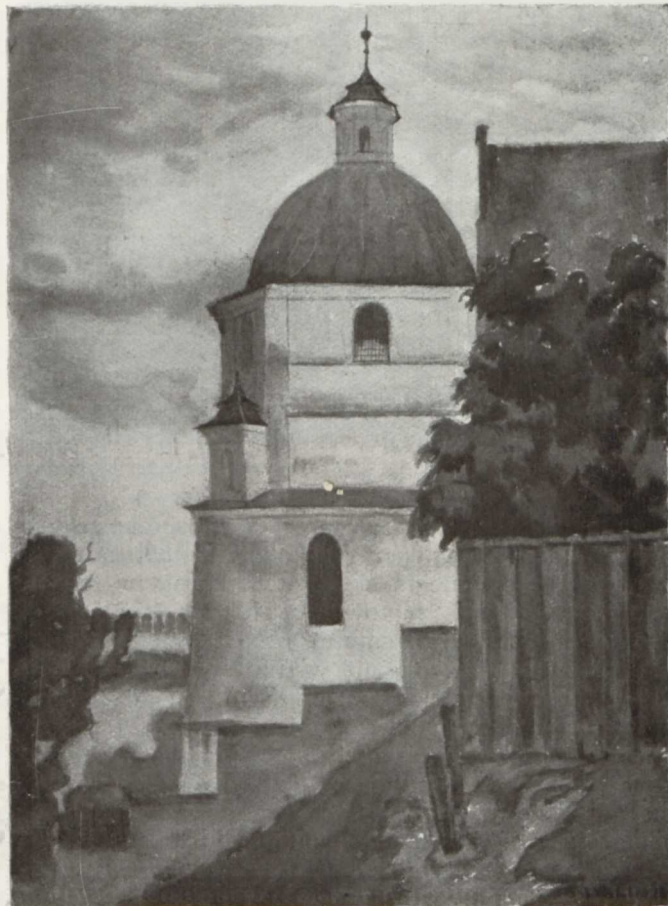
Tak zwany średni przemysł nie nosi wogóle jakichkolwiek cech odrębnych, które umożliwiałyby nam wydanie o nim ogólnej opinji co do spraw, powyżej poruszonych; — lecz na jednych punktach zbliża się do wielkiego przemysłu, na drugich stoi bliżej rzemiosł, — a o tych ostatnich pomówimy oddzielnie.

* * *

O wiele słabiej, jakkolwiek nie pod każdym względem niekorzystnie przedstawia się w Lublinie nasz handel. Oto ilościowy wykaz znacniejszych firm naszych z przed roku 1914, zaczerpnięty również z te-

goż „Przewodnika...“, gdzie liczne sklepiki, kramy i jatki nie weszły w rachubę. W owym roku Lublin liczył handli towarów kolonialnych 20; takich hurtowni 2, sklepów galanteryjnych 10, bławatnych 14, sukna i kortów 6, konfekcji damskiej 7, męskiej 8, materiałów piśmiennych 8, lamp i łózek żelaznych 6, szkła i porcelany 2, wyrobów tabaczkowych 6, składów nasion 7, sklepów ogrodniczych 6, składów trumien 5, wyrobów siodlarsko-rymarskich 3, czapek i kapeluszy 3, szcztokarskich 1, składów aptecznych 9, artykułów technicznych 3, instrumentów muzycznych 4, księgarni 7, zakładów jubilerskich 3, artykułów kościelnych 5, mydlarni 6, wyrobów metalowych 3, instrumentów lekarskich i optycznych 3, owocarni 1.

Nie dość zaakcentowanym był i wówczas u nas handel towarami łokciowemi, blaszanemi, żelaznemi



i tytuniowemi. Bardzo słabo obsadzonym handel skórami, futrami, wyrobami rymarskimi, gotowemi ubraniami, szkłem, porcelaną i owocami. Również daleko w tyle pozostał nasz handel hurtowy we wszystkich „branżach“ z wyjątkiem kolonialnej,—a na tę okoliczność czas już zwrócić uwagę naszego społeczeństwa, zwłaszcza sfer jego najbardziej w tem zainteresowanych, jako na kardynalny warunek prawidłowego rozwoju naszego przemysłu i handlu.

Zupełnie nie egzystuje u nas polski handel, przystosowany do gustu, zwyczajów i potrzeb naszego włościanina.

Kupiec nasz wbrew nieustannym a usilnym nawiązywaniom prasy i społeczeństwa, a z kolosalną szkodą dla rodzimego przemysłu i handlu czerpie towary wyłącznie prawie ze źródeł obcych, manifestacyjnie nieraz nami pomiatających. Ten przykry, a uporczywy przejaw nierozumienia tak własnego interesu, jak i dobra kraju obciąża jeszcze okoliczność, że transakcje zawiera się za pomocą „komisantów“, również obcych



nam pochodzeniem i duchem, a ci na spółkę ze swymi rodakami hurtownikami wyzyskują kupców polaków. Wynikiem porozumienia się tych sojuszników jest, że kupiec nasz płaci za towar drożej jak inni. Próba usprawiedliwienia tego smutnego stanu rzeczy brakiem polskich hurtowni zgola nie wytrzymuje krytyki, albowiem poza obecnym, nie nadającym się do tego rodzaju poczynañ okresem wojny, wystarcza zawsze, aby nasi kupcy solidarnie zechcieli, a polskie hurtownie będą. Z chwilą, gdy kupiectwo nasze wyzbędzie się tych dotychczasowych swoich nałogów, to nie tylko będzie w stanie poprzeć już istniejące placówki i gałęzie polskiego przemysłu, lecz jeszcze rozszerzy swe widnokreśli i handlowe operacje i zrozumie konieczność tworzenia nowych działów przemysłu.

Jak dotąd jednak słuszną jest utarta charakterystyka naszego kupca, iż jest on zbyt konserwatywnym, że nie jest w stanie objąć szerszych horyzontów, że niedocenia korzyści zrzeszania się, że zbyt zraża się trudnościami, poprzedzającymi wszelki postęp i wskutek tego zwyczajem przodków swoich rad chadza w pojedynkę.

W nawiasie wspominamy, iż osobliwą cechą sposobu myślenia lubelskiego kupca, świadcząca dosadnie o opacznym przezeń rozumieniu swojego stanowiska w społeczeństwie, jest dążenie do pozostania jaknajprędzej „obywatelem ziemskim“. Nie dość tego, że tą drogą uszczupla się zastęp naszych kupców, że jedna za drugą padają w ofierze żydom dobrze prosperujące polskie placówki handlowe, lecz jeszcze częstokroć marnieje fortuna eks-kupca. Bardziej ostrożni z grona żądnych tytułu „dziedzica“ siedzą na dwu stołkach, lecz wówczas krzywdzą zazwyczaj handel swój, pozbawiając go życiodajnej gotówki i niezbędnego skupienia na nim należytej uwagi.

Następnym punktem, jaki już wyłącznie niemal w interesie naszego świata kupieckiego poruszamy, jest sprawa stosunku naszego kupca do kupującego.

Ogólnie znanym jest fakt, iż nasz świat kupiecki nie potrafił zjednać sobie wiejskiej, a zwłaszcza włościańskiej klienteli. Błąd ten wyzyskują od dawien dawna żydzi i zarabiają na tem miljony w samym Lublinie. Kto chce się przekonać o tem, niechaj zbada ruch handlowy przy ul. Nowej, Kowelskiej, Śto-Duskiej i Lubartowskiej. Nasz kupiec nie tyle może nie potrafi, ile nie chce nagiąć się do wymagań i zwyczajów chłopa i traktuje go zgóry, lekceważąco, — więc ten starym zwyczajem łąnie do żydka. Trzeba więc umieć i chcieć, a nasi „gospodarze“ niechybnie przyjdą do „swojego“.

Do zwalczania tych niepożądanych zjawisk przyczynić się mogą i powinny istniejące już w Lublinie odpowiednie instytucje, stowarzyszenia kupieckie i zakłady naukowe ogólne i specjalne jako to: „Zgromadzenie Kupców chrześcijan m. Lublina“, „Towarzystwo wzajemnej pomocy rzemieślników i handlowców m. Lublina“, „Szkoła handlowa“ średnia i istniejąca przy niej 4-o klasowa szkoła wieczorowa niższa dla praktykantów handlowych i rzemieślniczych; jednoroczne „Kursy handlowe imienia Sulimierskiego“, uzupełniające, dla pracowników handlowych, i wreszcie niedawno, bo przed rokiem zaledwie, powstałe „jednoroczne kursy handlowe“ przy Towarzystwie pracowników handlowych i przemysłowych m. Lublina. Ustawa prastarej instytucji, jaką jest „Zgromadzenie kupców chrześcijan m. Lublina“, zatwierdzona ostatnio w roku 1818 przez Zajączka, była, jak na owe czasy bez zarzutu; dziś już nie odpowiadała by tak duchowi czasu, jak i potrzebom i zadaniom naszego kupiectwa. Opracowany za czasów obecnej okupacji „Regulamin“ do tej ustawy przewiduje nader rozległą działalność „Zgromadzenia“ w szerokim zakresie gospodarczego życia naszego miasta. Instytucja ta, jak większość jej współczesnych, była dotychczas skazaną na przymusową bezczynność i dopiero w ostatniej literalnie chwili wskutek zmian politycznych, a pod bezpośrednim wpływem wielce nieprzyjaznych dla naszego życia gospodarczego konjunktur budzi się z długotrwałego letargu. Z rozpoczętowania „Stowarzyszenia Kupców Polskich m. Warszawy“ powstała obecnie w Lublinie sekcja „Zgromadzenia“, która opracowała już i uchwaliła w zasadzie cały szereg pierwszorzędnej wagi projektów, jako to — zawiązanie Izby Handlowej, ufundowanie banku i hurtowni. Ziszczenie się tych zamierzeń, niewykonalnych narazie w dzisiejszych ekonomicznych i politycznych warunkach naszego istnienia, z chwilą gdy przyoblecze się w szaty rzeczywistości niechybnie spowoduje zbawienny przewrót w naszym handlu.

Nasze zakłady naukowe handlowe nie czynią jeszcze zadość swoim zadaniom, a sprawa przygotowania koniecznego dla prowincji kontyngensu wykwalifikowanych kupców nie została tu uwzględniona. Również całokształt programu tak zwanej „szkoły handlowej“ nie zyskuje aprobaty naszego kupiectwa.

Korzyści, wynikające z podniesienia ogólnego i fachowego wykształcenia naszych kupców, jak również z działalności szeregu wyżej wymienionych istniejących i zaprojektowanych instytucji, będą, chcemy wierzyć, należycie ocenione przez nasz świat handlowy, o ile ten rzeczywiście zdaje już sobie sprawę z trudności i niebezpieczeństw, jakie zewsząd zagrażają naszemu życiu gospodarczemu.

Nie bez licznych i nader poważnych „ale“ był i jest dotąd nasz handel lubelski, lecz w tymże czasokresie bez porównania gorzej prezentuje się stan naszych rzemiosł. Kupiectwo nasze jest względnie silnem, żywotnem i zdolnem do postępu w zakresie spraw własnych, a jego aspiracje na przyszłość, jak wiemy, wzmagają się, podczas gdy rzemiosła, od chwili jak podupadły pod wpływem powstawania fabryk i przeprowadzenia kolei żelaznych, już nie zdradzają dążności do dźwignięcia się.

Powoli, lecz stale obniża się dobrobyt naszego rzemieślnika, oświata i wiedza fachowa stoją na martwym punkcie. Na taki stan rzeczy złożył się długi szereg lat naszej niewoli, Pod destrukcyjnym wpływem systemu rządowego, a wobec nieudolnej, ospałej postawy własnego społeczeństwa, marniała w ludzie miejskim polska kultura. Mizerny surogat oświaty, szkoła rządowa, jak ów kopczący kaganek raczej zatruwał umysły. Zanikał dawny, pomimo nadmiaru wad sympatyczny typ naszego rzemieślnika, a jego spadkobierca stracił ze schedy, co było w niej dodatkiem, zaś nie przysporzył nic godnego uznania.

„Termin“ rzemieślniczy po za niekompletną wiedzą fachową nic literalnie dodatniego nie zwykł dawać przyszłemu rzemieślnikowi. Traktowanie terminatora jeszcze przed kilkunastu laty było nieznośnem, często zwierzęcem, dziś jest niedbałem, wyzyskującym. Zaledwie wznosząc się ponad mroczną płaszczyznę analfabetyzmu, aspirant na rzemieślnika bezkrytycznie przyjmuje technikę i szczupłe zasoby wiedzy majstra, który nie jest sam w stanie zastosować się do wymagań postępu w swoim rzemiośle i już od szeregu lat nie wykonywa robót, zastosowanych do bardziej nowożytnych potrzeb, wymagań techniki i gustu. Ten brak teoretycznego wykształcenia jest przyczyną ogólnie znanego u nas zjawiska, polegającego na tem, iż rzemieślnik nasz nie potrafi w porę obliczyć kosztów przedsięwziętej roboty: albo je przesadza na swoją korzyść, albo ocenia zbyt nisko, a skutkiem tego niedoświetła umysłowego bywają kolizje i zarzuty niesumienności. Brak gotówki, niezbędnej do zakupu większej ilości materiału oddaje naszego rzemieślnika w niewolę kapitału; stąd uzależnienie jego jako odbiorcy surowca i przetwórcy jest ubolewania godną regułą, zapewniającą kolosalne zyski lichwiarzom. Zdolnym będąc z natury i pojętnym, rzemieślnik nasz, zwłaszcza w młodszym wieku, nie troszczy się o swoją reputację fachowca, jest lekkomyślnym, nieobliczalnym, zbyt często niesłownym. Wynikiem tego bywa, iż zwycięża go rzemieślnik obcy, żyd, niżej stojący od niego na punkcie znajomości swego fachu. Należy też zaliczyć na karb niezaradności naszych sfer rzemieślniczych, zwłaszcza kierujących, owo niewłaściwe zjawisko, że działy, nie wymagające większego natężenia sił fizycznych, a korzystne, jak: malarstwo, tapeciarnictwo, jubilerstwo, zegarmistrzostwo, introligatorstwo, tokarstwo, szczołkarstwo, kamasznictwo, czapnictwo, — opalone są przez żydów, a na przykład, szklarzy chrześcijan zupełnie, chyba, nie mamy w Lublinie. Wszystkie te liczne, a różnorodne braki, powodujące, iż rzemieślnik nasz jako taki nie stoi na wysokości swego zadania, a jako członek społeczeństwa nie gra przy należnej mu w niem roli, jest w stanie usunąć tylko poważną pracę kulturalno-oświatową, obliczoną na całe lata, — w obecnym stanie rzeczy wiele na razie pomódz może kapitał, użyty na zakup materiałów i narzędzi rzemieślniczych.

Oczekiwane z upragnieniem odbudowa kraju i jego uprzemysłowienie robią sprawę podniesienia naszych rzemiosł bardzo aktualną i niecierpiącą zwłoki. Prze-

dewszysktem więc poziom oświaty i fachowego wykształcenia musi tu być podniesionym, i sprawa ta nie może być żadną miarą odkładaną. Istniejąca dotychczas przestarzała instytucja „cechów“ musi dostosować się do wymagań postępu.

Sprawę wykształcenia rzemieślniczego uregulują, niechybnie, odnośne prawa, obowiązujące w całym kraju, przyczem uprawianie rzemiosł bez kwalifikacji ograniczonym zostanie do możliwego minimum, uwzględniającego jednak obecne nasze opłakane ekonomiczno-kulturalne stosunki.

Istniejąca w Lublinie od 2 lat zaledwie szkoła rzemiosł imienia Syroczyńskiego pod protektoratem Wessłów jest jeszcze niekompletną, bo obejmuje tylko dział „żelazny“ t. j. kowalstwo, tokarstwo i ślusarstwo. Nauka trwa 4 lata i jest bezpłatną.

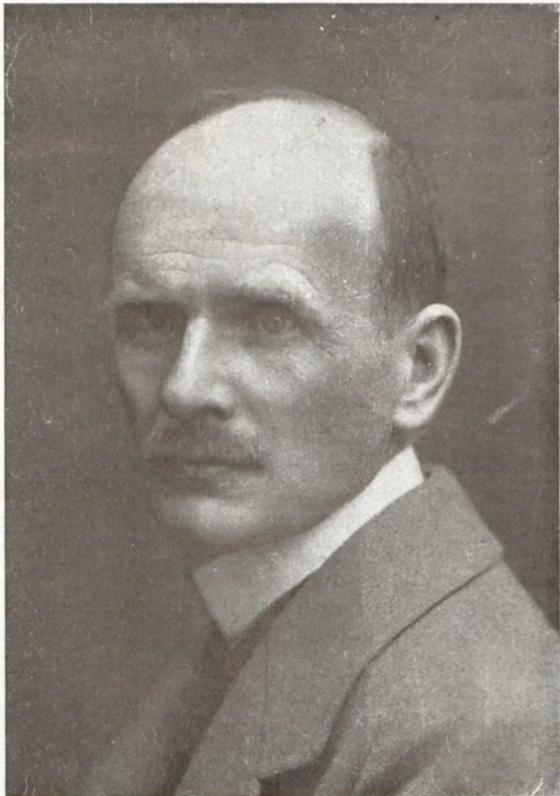
Ruchliwy i świadomy swych zadań dyrektor szkoły projektuje już na rok przyszły otwarcie przy szkole tej kursów uzupełniających dla pracujących już rzemieślników.—Po za tem poczyniono już wstępne kroki ku otwarciu muzeum rzemieślniczego przy szkole. Pożądanem, a bodaj, nawet koniecznem jest, aby pozostająca in statu nascendi szkoła rzemiosł imienia Vettera połączyła się z funkcjonującą już szkołą im. St. Syroczyńskiego.

Nie jest również wykluczonym powstanie w Lublinie miejskiej szkoły rzemiosł.

Przechodząc od instytucji ekonomiczno-kulturalnych naszego świata rzemieślniczego, wspomnieć należy przede wszystkim o dobrze zasłużonym już „Związku robotników chrześcijańskich“, zawsze dbałym o kulturę swoich członków, a tak ruchliwym obecnie na punkcie zakładania sklepów spożywczych.

„Związki zawodowe“ rzemieślnicze znajdują się dopiero w stadium powstawania, a stąd nie dość jeszcze wyraźnie zaznaczyły swą fizjonomję, zwłaszcza





ARTYSTA MALARZ H. WIERCIĘSKI.

w dziedzinie dążeń społecznych i narodowych. Wyszukiwanie pracy dla stowarzyszonych (przeważnie nie „cechowców“) udzielanie im zasiłków pieniężnych, organizowanie zakupu materiałów dla nich, zapewnienie pomocy lekarskiej, nadto jeszcze „obrona interesów klasy robotniczej“ wchodzi już w zakres działalności związków. Po za tem zapoczątkowano sprawę odczytów, a w projekcie jest „szkoła dla praktykantów“.

Zwolnione od pęt wschodniego despotyzmu społeczeństwo gorliwiej niż dotąd zajmie się sprawą naszych rzemiosł. Władze polskie niechybnie również czynić tu będą wszystko, co od nich jest, a zwłaszcza będzie, zależnem; lecz szczerą chęć współdziałania z powyższymi czynnikami musi przecież wykazać strona najbliższej w tem zainteresowana.

Wojna obecna, która tak wyjątkowo fatalnie podkopała nasze życie ekonomiczne w całym kraju, wywarła swój niszczący wpływ również na całokształt gospodarczego życia Lublina. Więc obaliła przemysł, druzgocząc doszczętnie jedne grupy jego, osłabiając znacznie drugie, jak przemysł żelazny, w którym z trudem utrzymały się przy życiu fabryki narzędzi rolniczych po zredukowaniu swojej produkcji do 20%—40% dawniejszej. Na znośnej względnie stopie utrzymał się przemysł spożywczy.

Na gruzach pewnej części polskich zakładów przemysłowych, wykorzystując ich szczątki, obcokrajowiec Keismann zorganizował dla potrzeb wojskowych twórną, produkującą „co się da“, więc paszę, marmeladę i t. p. Przedsiębiorstwo daje pokaźne zyski. Powstała w dobie wojennej również żydowska spółka garbarska w Lublinie zaszachowała nader poważnie odnośny przemysł polski.

Przygnębiony i wysoce skrępowany, nasz wielki przemysł lubelski nie zrezygnował jednak, lecz z całą energią dąży do przetrzymania krytycznego czasu i nie zrywa z ideologią przedwojenną. W tych ciężkich dla przemysłu i całego życia ekonomicznego opresjach, działalność powstałego w Lublinie w r. 1916 oddziału „Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego“ okazała się bardzo na czasie.

W niektórych wypadkach „oddział“ nie bez powodzenia zabiegał u władz okupacyjnych o odbudowę nadających się ku temu zakładów przemysłowych — a w stosunku do władz polskich zawsze pełnił obowiązki kompetentnego i chętnego współpracownika a nawet do pewnych granic — nieoficjalnej ekspozytury.

Zupełnie swoistym okazał się wpływ wojny na nasz handel: zubożał on, gdy mowa o ilości i jakości posiadanych przezeń towarów, a tylko.. napęczniał od nagromadzonych zapasów pieniędzy. Natomiast opinja ma zbyt wiele do zarzucenia jego przedstawicielom z racji bezwzględego wyzyskiwania przez nich sytuacji. Zarzut ten stosuje się jakkolwiek nie wyłącznie, to jednak głównie do właścicieli handlowych towarami t. zw. pierwszej potrzeby, albowiem podbijanie cen tych właśnie artykułów zubożyło właścicieli odnośnych przedsiębiorstw, a wprost doprowadziło do nędzy masy ludności, przeważnie miejskiej. Powoływanie się na „pomyślnę konjunkturę handlową“ jest faryzeuszowską parafrazą przysłowia „drzyj łyko, póki się daje“. Na „magazynowaniu“ i innych kręctwach porobili fortuny najdrobniejsi nawet nasi kupcy, a nie może być, chyba, mowy o godziwych zyskach, gdy w dobie klęsk i ogólnej nędzy sklepikarz w ciągu kilku miesięcy staje się „kamienicznikiem“, a nawet „panem dziedkiem“.

Lublin 31 Lipca 1918 r.

Dr. WACŁAW PAWŁOWSKI.



EX-MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH
JAN STECKI.

MŁYNY

BUDUJE FABRYKA MASZYN
I KAMIENI MŁYŃSKICH

KUJAWSKI, MILEWSKI

i S-KA

W LUBLINIE
UL. FOKSAL Nr. 17.

SPECJALNOŚĆ:

TURBINY SYST. FRANCISA
STOŁY WALCOWE

KAMIENIE FRANCUSKIE

KAMIENIE SZTUCZNE

KAMIENIE PIASKOWE

MASZYNY CZYSZCZĄCE

PERLAKI

MASZYNY DO KASZY ŁAMANEJ

RYFLAKI

GAZA JEDWABNA

OSKARDY, PERLIKI

PĘDNIE (TRANSMISJE)

OKUCIA DO KAMIENI

OKUCIA DO PYTLI.

RYFLOWANIE WALCY.

RESTAURACJA

I-60 RZĘDU

J. CHODKIEWICZA

W LUBLINIE

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

HOTEL

EUROPEJSKI.

Farbiarnia Parowa, Pralnia Chemiczna

DEKATURA SUKNA I KORTÓW,
PRACOWNIA PLISOWANIA, KARBOWANIA
I WYCINANIA ZĄBKÓW („PLISSE-SOLEIL”)

W. Łabędzkiego

dawniej K. HERA. Firma egz. od 1877 r.

w Lublinie, ul. S-to Duska Nr. 359

vis-à-vis PLACU TARGOWEGO.

FILJA: Krakowskie - Przedmieście Nr. 50
dom D-ra Zajdenmana. Telefon Nr. 4-89.



MINISTERSTWO SKARBU.

W wykonaniu dekretu Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego z dnia 30-go października 1918 roku oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3-go listopada 1918 roku Ministerstwo Skarbu ogłasza niniejszym emisję krótkoterminowych zobowiązań skarbowych (asygnat) 1918 roku na warunkach następujących:

- 1) Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty) z roku 1918 zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkimi jego dochodami.
- 2) Ministerstwo Skarbu wypuszcza wspomniane asygnaty w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000, 10000 marek polskich względnie koron.
- 3) Asygnaty będą oprocentowane 5% rocznie, przyczem procent będzie wypłacony nabywcom za rok zgóry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.
- 4) W dniu 1 listopada 1919 roku Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę —

w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersji wszelkich zobowiązań płatniczych.

Zapisy na wspomniane asygnaty przyjmują, począwszy od dnia 5-go listopada 1918 r. poniżej wyszczególnione banki w swych instytucjach centralnych i oddziałach:

Bank Handlowy w Warszawie,	Rypińskie	Towarzystwo Wzaj. Kredytu,
„ Dyskontowy Warszawski,	Łęczyckie	„ „ „
„ Zachodni w Warszawie,	Łowickie	„ „ „
„ Przemysłowy Warszawski,	Łukowskie	„ „ „
„ Związku Spółek Zarobkowych w Po-	Miechowskie	„ „ „
znaniu, oddział Warszawski,	Mławskie	„ „ „
„ Ziemiański w Warszawie,	Noworadomskie	„ „ „
„ Właściciele Nieruchomości w Warszawie,	Olkuskie	„ „ „
„ Towarzystw Spółdzielczych w Warsz.,	Ostrowieckie	„ „ „
„ Kredytowy w Warszawie,	Pabjanickie	„ „ „
Warszawskie Tow. Wzajemnego Kredytu,	Płońskie	„ „ „
Związek Ziemiań,	Sieradzkie	„ „ „
Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warsz.,	Wieluńskie	„ „ „
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa,	Żyrardowskie	„ „ „
Dom Bankowy Markus Kroll w Warszawie,	Płońskie Ziemiańskie	„ „ „
„ „ S. Natanson i S-wie „	Zamoyskie Ziemiańskie	„ „ „
„ „ Adam Piędzicki „	Kasa Pożyczk. Przemysłowców Łomżyńskich,	
„ „ D. M. Szereszowski „	„ „ „ Pułtuskich	
„ „ A. Peretz i S-ka „	Związek Rewizyjny Pol. Stow. Rolniczych,	
Bank Handlowy w Łodzi,	Kasa Centralna Rolniczych Stow. Pożyczk.,	
Bank Kupiecki Łódzki,	Towarzystwo Kredyt. Ziemięskie,	
T-wo Wzaj. Kredytu Przemysłowców Łódzk.,	„ „ Miejskie Warszawskie,	
Bank Ziemi Polskiej w Lublinie,	„ „ „ Łódzkie,	
Kasa Pożyczk. Przemysłowców Lubelskich,	„ „ „ Kaliskie,	
Lubelskie Tow. Wzajemn. Kredytu,	„ „ „ Piotrkowskie,	
Galicyski Ziemięski Bank Kredytowy, filja	„ „ „ Kieleckie,	
w Lublinie,	„ „ „ Lubelskie,	
Wspólna Reprezentacja Banku Krajowego	„ „ „ Płockie,	
i Banku Przemysłowego w Lubli-	„ „ „ Siedleckie,	
nie i w Dąbrowie Górniczej,	„ „ „ Suwalskie,	
Włocławskie Towarzystwo Wzajemn. Kred.,	„ „ „ Łomżyńskie,	
Kieleckie „ „ „	Bank Krajowy we Lwowie,	
Drugie Radomskie „ „ „	Bank Przemysłowy we Lwowie,	
Płockie „ „ „	Galicyski Bank Hipoteczny we Lwowie,	
Kaliskie „ „ „	Galicyski Ziemięski Bank Kredyt. we Lwowie,	
Siedleckie „ „ „	Bank Kupiecki we Lwowie,	
Piotrkowskie „ „ „	Bank Zaliczkowy we Lwowie,	
Ciechanowskie „ „ „	Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie,	
Dąbrowskie „ „ „	Bank Związku Ziemiań we Lwowie,	
Konińskie „ „ „	Bank Galicyski dla Handlu i Przemysłu	
Krasnystawskie „ „ „	w Krakowie,	
Łaskie „ „ „	Bank Oszczędnościowy w Krakowie.	

RUCH ROBOTNICZY W LUBLINIE.

Robotnicy są w naszym narodzie klasą, którą się najmniej zna i którą się chętnie po za nawias życia ogólnonarodowego usuwało. Jednakże pomimo nadzwyczaj ciężkich warunków, pomimo braku oświaty, cechującego nieraz wyrobników czy też robotników niefachowych, od 1905 roku klasa robotnicza stała się ważkim czynnikiem w życiu polskim: nieraz wydawało się, że właśnie robotnicy są kierownikami naszego życia narodowego.

Pierwszą i zasadniczą przyczyną takiej, zupełnie niespodzianej zmiany stosunków w naszym, według poglądów wielu, rolniczym kraju, jest postępująca stale, pomimo wszelkich przeszkód industrializacja kraju, opierająca się — z jednej strony na naturalnych jego bogactwach, że wymienimy węgiel, rudę żelazną, cynkową, naftę galicyjską, sól, — jakoteż stałym rezerwoarzem siły roboczej, jakim jest wieś polska, która dzięki odpowiedniemu załatwieniu sprawy rolnej w okresie zniesienia pańszczyzny posiada nadmiar tych sił, co prawda, niefachowych, ale za to tanich w porównaniu z robotnikiem zagranicznym.

Nic więc dziwnego, że ogniska przemysłowe powstały u nas nie tylko w południowo-zachodniej części kraju, ale i w okolicach rolniczych, do jakich należy ziemia Lubelska.

Lublin stał się ośrodkiem typowego przemysłu przetwórczego, związanego ściśle z rolnictwem, ale coraz bardziej przed wojną się usamodzielniającego i zaczynającego promieniować i na okolice dalsze sąsiadującego Wołynia, Podola i Ukrainy.

W Lublinie powstawały przedewszystkiem warsz-

taty reparacyjne narzędzi rolniczych, które dość szybko stawały się dość znacznymi fabrykami.

Te zakłady stworzyły podstawę przemysłu przetwórczego żelaznego, głównie wytwarzającego wszystko to, co z rolnictwem lub przemysłem rolniczym ma związek. Prócz tego Lublin, jako siedziba władz gubernjalnych, następnie, jedno z miast najkulturalniejszych w Królestwie, miał dość znaczny ruch drukarski. Jeżeli dodamy do tego przemysł drzewny, garbarski, wreszcie cukrowniczy, to wyczerpiemy poważniejsze fachy robotnicze, spotykane w Lublinie. Należy jednak zwrócić uwagę i na to, że w rzemiosłach dziś bardzo często pracownicy wolą nawiązać łączność z ruchem robotniczym, niż oddzielać się od niego, stąd też stwierdzić dokładnie, ilu robotników znajdowało się przed wojną, a ilu znajduje się dziś w Lublinie jest trudno. Wystarczy nam muszą liczby porównawcze, odnoszące się do przemysłu przedewszystkiem wielkiego (w naszych warunkach).

A więc: przed wojną fabryka Wolskiego zatrudniała zgórą 500 robotników, dziś jedynie 200, fabryka W. Moritza — 350, dziś 100, fabryka Hessa około 450, dziś 150 Plage i Laśkiewicz 300, dziś 100.

Fachy takie, jak murarze, malarze nieomal przestały istnieć, natomiast drukarze trzymają się dobrze, również piekarze, szewcy, garbarze, etc. Prawda, że wielu z pośród nich nie posiada pracy, że zajmuje się czym innym.

Bądź co bądź, Lublin dziś jest miastem daleko mniej przemysłowym, niż było to przed wojną — i wobec tego jasnym jest, że i ruch robotniczy nie przedstawia się tak, jak przedstawiałby się przy takich samych warunkach przed wojną. Na osłabienie ruchu wpłynęło i obniżenie się stopy życiowej robotnika, bo choć strejki spowodowały absolutne podniesienie ceny pracy nieraz więcej niż o 100%, to jednak wobec równoczesnego podrożenia cen artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby robotnik przy wysokich zarobkach jest biedniejszy, niż był przed wojną.

A jednak ruch robotniczy dziś w Lublinie posiada rozmach: składa się na to szereg przyczyn: w pierwszym rzędzie zmiana warunków politycznych, następnie rozszerzenie się granic, obejmowanych przez ruch: przed wojną, a nawet w czasach normalnych trudno byłoby marzyć o poważnym ujęciu w karby ruchu zawodowego np. kelnerów, kuchmistrzów, woźnych czy stróż.

Dziś jest to faktem, z którym liczyć się trzeba poważnie: spowodowało to z jednej strony zubożenie kelnerów, czy woźnych dzięki ograniczeniu „napiwków“, z drugiej znów układ stosunków, przy których przedwojenne warunki stróża stały się piekłem.

Wszystko to spowodowało wzmoczenie się ruchu robotniczego, przesunięcie się nawet bardzo umiarkowanych jego elementów ku radykalizmowi, używanie stale strejku, jako formy walki, używanie związku zawodowego, jako formy organizacji.

Organizacje zawodowe i ekonomiczne stanowią podstawę istotną każdego ruchu społecznego. Gdy tylko ustąpili rosjanie, sztucznie trzymany w korbach policyjnych ruch robotniczy wypłynął na widownię: rozpoczęło się z jednej strony organizowanie związków zawodowych, z drugiej zaś kładzenie podwaliny pod silną kooperatywą robotniczą. Rząd okupacyjny



z początku nie stawiał żadnych przeszkód temu ruchowi; ściśle powiedziawszy, zachowywał się neutralnie, pozwalając na działalność związków bez oficjalnej ich legalizacji. Stosunki pod tym względem zmieniły się od niedawna — ściśle od pokoju brzeskiego, po którym władze przypomniały sobie o normalnych ustawach rosyjskich i zaczęły zamykać związki.

Związki zawodowe w Lublinie nie są organizacjami, sprawnie zupełnie funkcjonującymi: brak im wyrobionych urzędników, ogół pracowników nie zawsze spełnia swe obowiązki wobec organizacji, tak że gdyby ktoś chciał sądzić o związkach według ich książkowych sprawozdań, to zbyt nisko by je oszacował.

Na czele ruchu związkowego stała w Lublinie Rada Zw. Zaw., będąca ogólnym ich przedstawicielstwem. Działalność jej była dość znaczną: pomijamy już pedagogiczne jej znaczenie, polegające na tworzeniu jednolitej opinii wśród robotników; zainicjowała ona z dużym rozmachem prowadzoną akcję żywnościową w m. marcu roku 1917, opiekuje się, a w pewnych okresach prowadzi kuchnie robotnicze, brała udział przez swych przedstawicieli w Krajowej Radzie Gospodarczej, pracach poszczególnych komisji miejskich i t. d. Nie można powiedzieć, by organizacja ta była zwartą: różnice prądów politycznych, nurtujących klasę robotniczą, dają się odczuwać i tutaj, tymbardziej, że i wyrobienie wielu bardzo członków nie stoi dostatecznie wysoko. A jednak — pomimo wszystko, Rada Związków Zaw. była instytucją poważną, o znaczeniu ogromnym. Była — bo i ją spotkał ten sam los, co niektóre związki: została zamkniętą przez władze niemieckie, z powodu braku odpowiednich przepisów w prawodawstwie rosyjskim.

Związki zawodowe przeprowadzały strejki — z nich niektóre skończyły się przegraną, inne zwycięsko: szewcy otrzymali podwyżkę o 50%, metalowcy od 20 do 35%, znaczne podwyżki otrzymali garbarze, elektrotechnicy i stróże. Jest niezmiernie ciekawym, że jedynie w fachu drukarskim obywa się bez strejków: podwyżki następują na skutek zgody obopólnej. Tłomaczy się to pełną organizacją związku, obejmującego ogół pracowników drukarskich.

Jeżeli chodzi o instytucje, związane ze związkami zawodowymi, to wymienić należy przedewszystkiem kuchnie, piekarnie, jakoteż istniejącą przy związku piekarzy kasę chorych. Kuchnie robotnicze wydawały dziennie 300 obiadów składających się z zupy na mięsie lub ze słoniną i jarzyny z chlebem.

Piekarnia „Solidarność“ jest instytucją dochodową: ona to pozwala na istnienie kuchen. Dzięki umiejętnej gospodarce piekarnia ta ma chleb nawet wtedy, gdy w mieście go brak.

Ciekawym typem „kooperatywy“ są t. zw. sklepy związkowe, po większej części wydzierżawione poszczególnym członkom związków, a więc stanowiące placówkę, na której wyrabiają się raczej sklepikarze, aniżeli działacze robotniczy. Jest ich parę — a więc sklepy drukarzy, szewców, metalowców, garbarzy, cukrowników, murarzy.

Ten stan rzeczy nie zadawalnia działaczy robotniczych, i dawno już pokutują myśli o stworzeniu kooperatywy robotniczej lub połączeniu sklepów z Lubelskim Stowarzyszeniem Spożywców. Ruch kooperatywny wśród robotników lubelskich reprezentowany jest przez dwie organizacje: Lubelskie Stowarzyszenie Spożywców i „Jedność Robotniczą“ na Osadzie. Lubelskie Stowarzyszenie Spożywców reprezentuje wśród stowarzyszeń spożywczych w kraju kierunek kooperatywny proletarjacki, i niewątpliwie powoli stanie się ośrodkiem pracy kooperatywnej robotniczej w Lublinie.

„Jedność Robotnicza“ jest kooperatywą małą: założyli ją robotnicy, i robotnicy nią kierują. Odpowiada ona w typie swym wszystkim niewielkim kooperatywom robotniczym.

Przechodzimy do ostatniego poważnego działu ruchu robotniczego — do ruchu politycznego. Decydującym czynnikiem w stosunkach robotniczych w Lublinie jest P. P. S., obok niej pewne wpływy dzięki temu, że szereg wyrobionych robotników - kooperatystów trzyma się kierunku apolitycznego, posiada „lewica“.

N. Z. R. znikł zupełnie z gruntu lubelskiego, S. D. posiada wpływy minimalne. Chrześcijańska Demokracja pochwalić się może posiadaniem stowarzyszenia, dość zamożnego, wydającego własne pismo tygodniowe, ale stwierdzić należy, iż jej wpływów w fabrykach nie znać. Ulegają tym wpływom drobni rzemieślnicy, sklepikarze etc. Nie przeszkadza to, że interesy handlowe zarówno stowarzyszenia Rob. Chrz., jak i kuchni, znajdujące się pod ich opieką, przedstawiają się znakomicie. Przyczyną na to składa się wiele: jedną z poważniejszych jest poparcie, jakiego temu stowarzyszeniu udziela ziemiaństwo okoliczne.

* * *

Na tym zakończymy przegląd życia robotniczego w Lublinie. Nie jest on pełnym: wiele rzeczy zostaje jeszcze w ukryciu — z musu. Jednak jedno jest pewnym: ruch robotniczy w Lublinie stoi mocno — i o ile tylko wytworzy inteligencję robotniczą, do czego jest na najlepszej drodze, i, o ile Lublin rozwinie się, jako środowisko przemysłowe, stanie się czynnikiem decydującym w mieście.

Z. DRESZER.



MUZEUM ZIEMI LUBELSKIEJ.

Potęźniejący wciąż rozwój naszego życia kulturalnego, widoczny dla każdego w szeregu powstałych w ciągu ostatnich lat kilkunastu instytucji, poświęconych pielęgnowaniu kultury narodowej — w tak ścisłym będącej związku z kulturalnym życiem Zachodu, wymaga wciąż nowych, a tych samych co to ostatnie narzędzi i środków kulturalnego oddziaływania na szerokie masy narodu. Środkami temi są najróżnorodniejsze instytucje naukowe, wśród których jedno z najwybitniejszych miejsc zajmują pojęte w jaknajszerszym sensie i zakresie muzea, których tak świetny rozwój i olbrzymi udział w szerzeniu kultury widzimy na całym niemal obszarze świata cywilizowanego.

Na obszarze tym i my się znajdujemy, lecz nasz stan posiadania w omawianym zakresie jest tak smutny, że, gdyby miał być bezwzględnie miarodajnym dla oceny naszej kultury, smutno wypadłby o niej sąd nasz własny, a zwłaszcza — sąd obcych.

I nie ludźmy się: ten ostatni tak często krzywdzący i niesprawiedliwy znajduje wygodne i silne oparcie w naszym rozpaczliwym wprost braku realnych dowodów naszej przeszłości kulturalnej, w odpowiednim będących stosunku do jej dawności i świetności — dowodów, tak wspaniale i obficie wystawionych całemu światu na pokaz i świadectwo prawdy (?) w niezliczonych instytucjach muzealnych szczęśliwszych, choć nie zawsze kulturalniejszych, niż nasze społeczeństw.

Ze złośliwym zadowoleniem podnoszą wrogowie nasi ten zarzut, nie wiedząc, lub wiedzieć nie chcąc,



jak wiele naszych zabytków — i to najpiękniejszych — zdobi ich muzea i zbiory prywatne, jak wiele wreszcie zabytków tych sami w bezmyślny, lub rozmyślny sposób zniszczyli.

Publiczne zbiory Petersburga, Moskwy i Kijowa, Berlina, Drezna i Szwecji, wreszcie całe mnóstwo w krajach tych znajdujących się zbiorów prywatnych — oto dokąd zanosły burze i kataklizmy dziejowe najcenniejsze i najpiękniejsze zabytki naszej świetnej przeszłości kulturalnej!

„Monumentis patriae naufragio ereptis“ — głosi melancholijny napis na portalu muzeum im. Czapskich w Krakowie, napis, który tak krótko i lapidarnie tłumaczy, dlaczego muzea nasze są ubogie i całości obrazu naszego kulturalnego bytu w przeszłości nie dają.

Lecz bądźmy sprawiedliwi: nie tylko obce rabunki i wywłaszczenia winne są naszego w tym zakresie ubóstwa, nie mniej zawiniłszy i sami — ignorancją i nieposzanowaniem tego, co w kraju pozostało, a co z roku na rok topnieje z przerażającą szybkością, niszczone przez ignorancję lub niedbalstwo właścicieli, lub też wywożone za bezcen zagranicę przez uwijających się po kraju naszym agentów zagranicznych antykwariatów, zdawna uważających nas pod tym względem (wraz z Rosją i Hiszpanją) za rodzaj dzikich murzynów, oddających złoto i kość słoniową za błyskotki i perkaliki.

Kataklizm, jaki przeżywamy obecnie wraz z całą Europą, a który runął na nieszczęsne ziemie Polskie niebывała w dziejach naszych nawała klęsk i w omawianym zakresie dopełnił miary strasznego zniszczenia.

Zniknęły z powierzchni polskiej ziemi rozsypane w gruzy prastare dwory, pałace i kościoły, w których kamiennych lub drewnianych, a często swoistych kształtach zastygła odwieczna przeszłość narodu, a wraz z niemi przepadło całe mnóstwo pięknych, często bezcennych zabytków, pamiątek, dzieł sztuki. W wielu razach nie ostały się przed chciwością i rabunkiem wroga dzieła sztuki i cenne pamiątki i w tych rezydencjach lub kościołach, nad którymi burza wojenna przeszła bez zniszczenia. Śmiało rzec można, że to, co w zakresie dzieł sztuki i przemysłu artystycznego, bibliotek i archiwów straciliśmy w obecnej klęsce wojennej, razem zebrane stanowiłoby wspaniały materiał nie dla jednej, lecz dla kilku instytucji naukowych muzealno-bibliotecznych i to — miary europejskiej; a przecież to były tylko „les beaux restes“ magnackiej niegdyś fortuny. Dość powiedzieć, że wszystkie niemal rezydencje magnackie i dwory szlacheckie na Litwie i Rusi padły ofiarą bezprzykładnego w dziejach barbarzyństwa hord bolszewickich, a wraz z ruiną ich rozwiąć się muszą przedwojenne nadzieje nasze co do tych wspaniałych rezultatów, jakie obiecywał młody, lecz stale i szybko rosnący ruch nasz na polu konserwatorsko-kolekcyjnym. Zginęły bezpowrotnie najbogatsze źródła, skąd muzea nasze czerpać miały najcenniejsze skarby!

Jeżeli więc te resztki resztek, jakie obecnie nam pozostały, nie są już „beaux“ — przynajmniej dla ob-

cych—w porównaniu z ich skarbami w znacznej części od nas wywiezionymi,—to dla nas są to bezcenne, bo ostatnie realne dowody polskiej odwiecznej kultury, które od zagłady ocalić i nietknięte przekazać potomności jest naszym najświętszym obowiązkiem narodowym.

A celowi temu zadość uczynić może tylko i jedynie publiczna instytucja muzealna, powołana do kolekcjonowania, naukowego opracowania i usystematyzowania na zasadach współczesnego stanu muzeologii, wreszcie — pedagogicznego uprzystępnienia szerokiemu ogółowi tego wszystkiego, co twórczość ludzka wyraziła w materialnej, estetycznej lub celowej formie.

Że maximum bezpieczeństwa zapewnić może cennym zbiorom tylko publiczna instytucja muzealna, dowiodła tego—na naszym przynajmniej obszarze—wojna obecna: wobec tylu jaskrawych wypadków zniszczenia lub zrabowania niezliczonych naszych zbiorów prywatnych wszystkie publiczne zbiory i muzea polskie pozostały nietknięte.

Samo już umieszczenie ich w większych miastach o ileż więcej daje im bezpieczeństwa, niż — w prywatnych, przeważnie wiejskich rezydencjach, bardziej wystawionych na niszczące skutki bitew i nie broniących się przed chciwością i rabunkiem wroga powagą publicznego charakteru miejskiej instytucji muzealnej, na jawne zniszczenie lub ograbienie której w 20-ym wieku niełatwo się poważy najbardziej nawet cyniczny i chciwy najeźdźca.

Tak młody w stosunku do Zachodu polski ruch na polu muzealnym wydał już jednak bardzo poważne rezultaty w postaci szeregu instytucji, poświęconych racjonalnemu kolekcjonowaniu, inwentaryzacji i chronieniu od zagłady tak nielicznych już dziś stosunkowo zabytków naszej przeszłości. Ruch ten jednak skoncentrowany dotychczas jedynie w kilku najważniejszych ośrodkach polskiego życia kulturalnego (Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań) winien ogarnąć kraj cały i za przykładem Francji lub Niemiec, gdzie każde niemal prowincjonalne miasteczko posiada własne muzeum przenieść się w dalszym swym rozwoju do mniejszych miast naszych.

Na pierwszym zaś miejscu między nimi postawić bezspornie należy pełen świetnych tradycji 1569 roku, tak piękny swą architekturą, okrytą patyną wieków, prastary, trybunalski gród nasz Lublin. Jak wiele jeszcze cennych zabytków przeszłości kryją w swych wnętrzach dwory i pałace zdawna kwitnącej i kulturalnej Ziemi Lubelskiej — dowiodła wystawa starożytności w Lublinie. Z jakąż nieprzepartą siłą narzucała się wtedy każdemu myśl i pragnienie, aby zbiory te pozostały w murach Lublina na zawsze, jako wspólny zawiązek Muzeum Ziemi Lubelskiej.

Niestety! tak się nie stało, co bynajmniej nie przesądza, że stać się tak nie może, zwłaszcza — w zmienionych i korzystniejszych warunkach naszego bytu narodowego.

W Lublinie organizuje się Muzeum, instytucja, poświęcona kolekcjonowaniu wszystkiego, co dać może



możliwie dokładny obraz polskiego życia kulturalnego w przeszłości i w teraźniejszości, poczynając od czasów przedhistorycznych a więc: wszelkiego rodzaju wykopaliska jak: urny i przedmioty kamienne, bronzowe i żelazne, dzieła sztuki i przemysłu artystycznego, a więc: obrazy, portrety, minjatury (rękopisy iluminowane), broń starożytna, meble stylowe, ceramika w najszerszym zakresie krajowa i zagraniczna, brzozy, gobeliny, arrasy i tkaniny wszelkiego rodzaju, koronki, hafty, pasy polskie, dywany, okazy sztuki ludowej, kostjmy ludu polskiego, stare druki, rękopisy, sztychy (ryciny).

W każdym z wymienionych działów ziemia lubelska posiada licznych właścicieli, którzy w obywatelskim poczuciu ogromnego znaczenia tworzącego się dzieła, nie uchylą się z pewnością od obowiązku dorzucenia cegiełki do wznoszącego się gmachu instytucji, która, biorąc coś od każdego, każdemu stokrotnie przecież wynagrodzi poniesioną ofiarę wspaniałą swą całością. Trudno zaś o chwilę odpowiedniejszą dla obywatelskiej myśli i czynu, niż chwila obecna, decydująca o całej przyszłości naszej, nawołująca zatem do solidarnego męskiego działania na każdym polu narodowego życia polskiego. A tyle pól tych odłogiem dotychczas leżało!

Do ofiarności i pracy na jednym z tych ostatnich wzywamy ludzi dobrej woli, obywatelskiego rozumu i serca.

JÓZEF MŁODECKI.



S A D Y L U B E L S K I E.



PREZES SĄDU OKRĘG., W. SALKOWSKI.



SĘDZIA ŚLED CZY M. OLECHNOWICZ.



PREZES SĄDU APELACYJNEGO, I. STELIŃSKI.



PODPROKURATORZY: JUSZKIEWICZ, KENIG, KSIĘŻOPOLSKI, MACIEJKO, MŁODECKI, SKOLIMOWSKI, ZAWADZKI z PROKURATOREM A. ŻYCHLIŃSKIM NA CZELE.

KARTKA Z PAMIĘTNIKA.

(LUBLIN W DNIU 30 LIPCA 1915 ROKU).

Możliwość ustąpienia Rosjan z Lublina istniała od dłuższego już czasu w związku z ogólną sytuacją na froncie. Trzeba było zawczasu pomyśleć o zorganizowaniu samoobrony, na wypadek odwrotu. Trudności, a nawet osobiste przykrości, jakie przejść musiał zarząd Komitetu Obywatelskiego przy formowaniu milicji — wobec obaw, jakie żywili ostrożniejsi, aby gorętsze i radykalniejsze żywioły, zapisujące się do szeregów milicji nie zgotowały ustępującym Rosjanom jakiej pożegnalnej niespodzianki — zostały wreszcie pokonane. Uzyskaliśmy nawet pozwolenie gubernatorskie, wstydliwie sankcjonujące „tworzenie listy osób, deklarujących gotowość należenia do milicji obywatelskiej“. Faktycznie cała organizacja była przygotowana, a nawet pozwolono nam tytułem próby dokonać mobilizacji i przez pół dnia zajmować postępowanie na mieście, poczem kazano nam znowu zniknąć z widowni, zapewniając, że wszelkie te przygotowania, to tylko bardzo daleko posunięta przezorność, nie wpływająca bynajmniej z sytuacji wojennej. Istotnie, tydzień cały upłynął od pierwszej milicyjnej „rewji“ i nie wzywano nas więcej. Miasto nawet otrząsało się powoli z nerwowego nastroju, w jakim znajdowało się od szeregu dni pod wpływem odezw gubernatorskich, zapowiadających przymusową ewakuację cywilnej ludności męskiej od 18 do 50 lat, „w celu uchronienia jej od wcielenia do szeregów nieprzyjacielskich“. — Wprawdzie wielu spośród zagrożonych spędzało nadal noce poza domem — w obawie nocnej obławy, — wprawdzie ogrody i cmentarze dawały jeszcze przytułek setkom „czerwonobiletnych“ którzy nie usłuchali rozkazu wyjazdu do Prużan, a strychy i lochy, a nawet wielkie kotły w zdemontowanych fabrykach miały jeszcze przygodnych lokatorów, ale naogół powracał nastrój spokojniejszy, może w dużym stopniu dzięki nieobecności najpłochliwszych, bo ci już byli w drodze do Kijowa, Odesy, lub Moskwy. W czwartek 29 lipca nic jeszcze nie zapowiadało nagłego odwrotu, nawet aeroplany mniej bomb rzucały i huk armat zdawał się nieco dalszym. Wieczorem dnia tego z Łukowa, gdzie znajdowały się ewakuowane urzędy i instytucje lubelskie, przybyło wielu urzędników-polaków w odwiedziny do rodzin. Idąc spać po 12-ej nie przypuszczałem, że tak krótko spać będę. Około g. 2-iej w nocy obudzony zostałem gwałtownym dobijaniem się do okna. Alarmującym był policjant, przysłany przez gubernatora z prośbą o natychmiastowe przybycie. W chwilę potem wpadł domnie wezwany również p. Kołaczkowski i razem udaliśmy się do gubernatora. Przed pałacem widać było ruch gorączkowy, koło podjazdu stał wyładowany rzeczami samochód gubernatorski, przy nim szofer i czerkies z konwoju, przed wejściem zaś paru wojskowych, urzędnik do szczególnych poleceń, policmajster i żandarmi. Za chwilę zjawił się p. Sterligow i zakomunikował nam, iż Lublin czasowo zostaje oddany nieprzyjacielowi, wobec czego on wyjeżdża, powierzając opiekę nad miastem Komitetowi Obywatelskiemu, w moje ręce, jako przewodniczącego Komitetu i p. Kłaczkowskiego, jako najstarszego z honorowych radnych. Zapewniwszy nas, że przymusowa rozłąka nie potrwa długo, może parę tygodni lub miesiąc, pożegnał się z nami czule, życząc

sobie i nam „rychłego i szczęśliwego“ zobaczenia się, poczem wsiadł do samochodu i pojechał na stację kolei, gdzie, jak nas zapewnił, czuwać miał dalej nad miastem do ostatniej chwili, dopóki podjazdy nieprzyjacielskie nie zbliżą się do samych rogatki. Biło na bramie Krakowskiej trzy kwadrans na trzecią, gdy dobijaliśmy się z p. Kołaczkowskim do Magistratu, pragnąc rozesłać służbę z zawiadomieniami. Niestety był tylko jeden woźny, pilnujący gmachu, a więc trzeba było samemu tę pracę wykonać. Pobiegłem przede wszystkim do naczelnika milicji, dyrektora Wyszyńskiego, na Królewską. Gwałtowne dzwonięcie podniosło na nogi stróża, który po ciemku doprowadził



BOLESŁAW SEKUTOWICZ
CZŁONEK B. RADY STANU.

mnie do mieszkania p. Juliana. Po krótkim dobijaniu się dostałem się do wnętrza i wyjaśniłem wyciągniętemu z łóżka naczelnikowi konieczność natychmiastowej mobilizacji. Z Królewskiej pobiegłem na Krakowskie do D-ra Jasińskiego, a potem na Czechowską do pom. naczelnika p. Tomorowicza, stawiając w ten sposób na nogi główne filary milicji.

Tymczasem ciche przed chwilą miasto zaczęło ożywiać się wzrastającym stopniowo niezwykłym o tej porze ruchem. Od strony ul. Zamojskiej i Namiestnikowskiej dochodził zgiełk artylerji, ciągnącej ku Lubartowskiej rogatekce, oddziały piechoty ciągnęły w tym samym kierunku od strony Warszawskiej rogatki, tu i owdzie zaczęły się próby rozbijania szyb i rabowania wystaw sklepowych, na Lubartowskiej żołnierze zaczęli strzelać do okien, na szczęście jednak wybryki żołdactwa nie przybrały znaczących rozmiarów, dzięki szybkości przemarszu i skierowaniu głównych sił drogami, okalającymi miasto. Chodniki zaro-

ili się urzędnikami, żandarmami i policją, pędzącymi ku stacji kolejowej, z tłumoczkami i koszykami w rękach. Nie brakło scen komicznych: na Czechowskiej jakiś oficer, nie mogąc dodzwonić się na stróża, wyskoczył z wysokiego parteru oknem, inny kończył swą toaletę już w drodze ku stacji.

Stan podniecenia, jaki ogarnął miasto, spotęgowały wkrótce silne eksplozje, jakie zaczęły się powtarzać raz po raz po g. 5-ej. Wkrótce ukazały się słupy dymu i łuny pożarów w kilku miejscach. W stronie stacji kolejowej, wzdłuż toru, płonął szereg zabudowań i składów, wysadzonych i podpalonych przez wojsko, równocześnie słupy ognia ukazały się od strony rogatki Warszawskiej, poprzedzone szeregiem wybuchów. Po g. 7-ej nowe wybuchy, po których kłęby dymu ukazały się w stronie cementowni „Firley“. Olbrzymią pochodnią świeciła podpalona rektyfikacja lubelska. Oddziały saperów „niszczących“ przebiegały przez Krakowskie Przedmieście, ścinając słupy telegraficzne i zwalając je na ulicę, tak że miasto pokryte zostało jakby siecią barykad z poskręcanych drutów i powalonych dziesiątków olbrzymich słupów.

Wreszcie, na zakończenie, ukazały się płomienie nad gmachem poczty, w samym śródmieściu, co wywołało popłoch wśród mieszkańców sąsiednich posesji potęgowany jeszcze pogłoskami, że gmach jest podminowany i za chwilę wylecieć może w powietrze. Nadobitek, rozeszła się wiadomość, że wody nie ma, bo wodociąg zniszczyło wojsko. Na szczęście, wiadomość o zniszczeniu stacji wodociągowej okazała się fałszywą, chwilowy brak wody spowodowany był przezornym zamknięciem kranów, wobec uszkodzeń przewodów wodociągowych w gmachach, wysadzonych przez wojsko.

Powoli jednak nad chaosem, jaki panował, począł brać górę ład i porządek, oparty nie na „nahajce“, lecz na poczuciu karności społecznej. Szybko i sprawnie przeprowadzona mobilizacja milicji opanowywała już sytuację. Już o g. 6-ej wszędzie na posterunkach widać było „białe przepaski“ i „niebieskie blaszki z numerami“. Z resztek straży ogniowej, pozostawionej przez Rosjan, uformowano oddziały, zasilone przez ochotników i zajęto się opanowaniem ognia. Najwięcej obaw budził gmach poczty i tam też przedewszystkiem skierowano ratunek, starając się nie dopuścić ognia do sąsiednich posesji. Na ulicę wyległy tłumy, ciekawe obejrzeć skutki zniszczenia oraz sprawdzić własnymi oczyma, jak też wygląda miasto bez Moskali. Czytano rozplakatowane odezwy Komitetu Obywatelskiego, nawołujące do równowagi i spokoju, do porzucenia osobistych, partyjnych i narodowościowych sporów i zjednoczenia wszystkich wysiłków dla dobra ogólnego. Odezwa kończyła się hasłem: „W spokoju, równowadze i zgodzie wytrwamy“.

Obywatele Lublina nie zawiedli nadziei Komitetu. W szeregach milicji, ramię przy ramieniu, stanęli starzy i młodzi, chrześcijanie i Żydzi, robotnicy, majstrowie i fabrykanci, kupcy, kamienicznicy, inteligencja zawodowa i ziemianie, chwilowo w mieście zamieszkali. W obliczu niepewnego „jutra“ umilkły spory klasowe i kłótnie partyjne. To też szybko dało się zaprowadzić możliwy porządek, koło południa tłumy zaczęły się rozchodzić i na mieście powracać zaczął ruch normalny. Wracano do zajęć codziennych.

Kilka minut przed g. 2-gą przechodząc Czechowską koło Banku Państwa spotkałem biegnącą od Krakowskiego Przedmieścia gromadę ludzi (przeważnie Żydów), wystraszoną i krzyżującą: „kozaki, kozaki!“.

Wychyliwszy się za róg gmachu bankowego, ujrzałem pędzących od strony rogatki Warszawskiej czterech kawalerzystów, w wielkich czapkach ułańskich, pokrytych ceratowymi pokrowcami. Z karabinkami w rękach, w pełnym galopie przebiegli oni Krakowskie Przedmieście, kierując się w stronę Magistratu. Byli to legionści—ułani ze szwadronu Beliny. Prawie równocześnie z innych stron pokazały się dalsze awangardy kawalerskie, wkrótce zaś potem wjechał większy oddział kawalerji legjonowej, w pełnej paradzie, w czapkach beliniackich, pod dowództwem oficerów. Oficerowie salutowali ludność i pozdrawiali nas okrzykiem: „czołem!“. Na widok ten doznałem dziwnego wzruszenia, kiedy zaś po chwili rozległy się słowa legjonowej pieśni, tak znanej i drogiej polskiemu sercu pieśni polskiego żołnierza łyż bezwolne, łyż radości popłynęły mi z oczu...

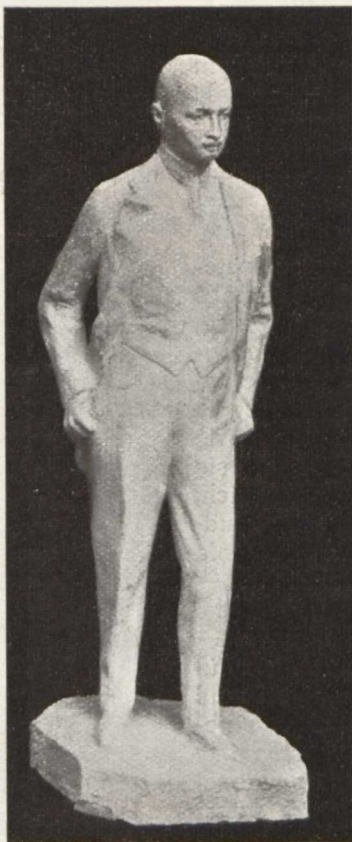
Nie rozumiałem, nie miałem wtedy żadnej „orientacji“, widziałem tylko przed sobą żołnierza polskiego, tego wymarzonego w snach dziecięcych żołnierza, dla którego serce każdego Polaka stać musiotworem... Chwilę tę uważam za najpiękniejszą w mem życiu. I otworzyło się serce Lublina dla umęczonych w bojach „szarych

mundurów strzeleckich“, pomimo że na przedmieściach padały jeszcze pociski moskiewskie.

Lublin przyjął żołnierzy polskich, jak żadne dotąd z miast naszych. Witano ich sercem całym, obrzucano kwiatami, goszczono i podejmowano ochotczo. Tegoż dnia jeszcze, przed wieczorem, na placu przed Katedrą Lubelską ćwiczył się oddział świeżo zaciągniętej pod legjonowe sztandary młodzieży lubelskiej. Nie zważano że bitwa, decydująca o losach Lublina, była jeszcze nierozstrzygniętą, nie liczone się z możliwością moskiewskiego powrotu i niechybnej zemsty...

Było to, może, bardzo nierozważnie, lecz mimo wszystko byłem dumny z mojego Lublina.

BOLESŁAW SEKUTOWICZ.



KAZIMIERZ FUDAKOWSKI
CZŁONEK B. RADY STANU,
WICEPREZES STRAŻY KRESOWEJ
(rzeźba Henryka Hochmana).

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1898.

**ZAKŁAD MALARSKI
KAZIMIERZA KALINOWSKIEGO**

w LUBLINIE,
ULICA KAPUCYŃSKA Nr. 1.
KANTOR: POCZĄTKOWSKA Nr. 1.

SPECJALNOŚĆ:

ZDOBNICTWO KOŚCIELNE
POKOJOWE i ROBOTY ZWYCZAJNE,
oraz WYTWÓRNIĄ WSZELKIEGO
RODZAJU ZNAKÓW (SZYLDÓW),
LITER METALOWYCH i EMALJOWANYCH,
PLAKAT REKLAMOWYCH
i RÓŻNYCH NAPISÓW.

**MAGAZYN
GALANTERYJNY
KONFEKCJI
DAMSKIEJ**

POSIADA

OBICIA PAPIEROWE

HELENY KALINOWSKIEJ

w LUBLINIE,
POCZĄTKOWSKA Nr. 1.

T-wo Akc. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

Ł. J. BORKOWSKI

Oddział w Lublinie, Krakowskie-Przedmieście 39.

Żelazo, Belki żelazne, Blachy, Wyroby żelazne, Rury,
Artykuły techniczne, Oleje maszynowe i Smary, Po-
krycia dachowe, Okucia budowlane, Smołowiec, Ce-
ment, Węgiel, Koks kowalski.

Import Win

i Towarów Kolonialnych

ADOLF & RAKSZEWSKI

L U B L I N

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

HOTEL „VICTORIA”

ZAKŁAD NOŻOWNICZY

S. Andrzejczyka

dawniej M. KŁOPOTOWSKIEGO

w Lublinie, Krak.-Przedm. Nr. 14.

EGZYSTUJE OD ROKU 1850.

Przyjmuje obszalunki i reparacje.

MAGAZYN GALANTERYJNY

Antoni Barteczko

Lublin, Krak.-Przedm. 23, hotel Angielski

Poleca bieliznę, krawaty, szelki, spinki, skarpetki, pończochy, rękawiczki, laski, parasole, parasolki, wstążki, broszki, perfumerję, wyroby skórzane, norymberszczyznę i t. p.

Towar dobry, ceny bardzo przystępne.

BAZAR

ul. Tadeusza Kościuszki Nr. 1

dawniej Gubernatorska.

SZKŁO, FĄJANS, PORCELANA, WYROBY EMALJOWANE.

MATERJAŁY PIŚMIENNE I DROBNA GALANTERJA.

PRZYRZĄDY do OŚWIETLEŃ GAZOWYCH.

MAGAZYN MÓD
T. BIELIŃSKIEJ

w LUBLINIE,
— ulica Kościuszki Nr. 1. —

POLECA NAJŚWIEŻSZE MODELE
oraz DUŻY WYBÓR MODNYCH
KAPELUSZY, NOWOŚCI SE-
ZONOWE i DAMSKĄ GALAN-
TERJĘ. PRZYJMUJE WSZEL-
KIE OBSTALUNKI W ZAKRES
MODNIARSTWA WCHODZĄCE.

CENY PRZYSTĘPNE. ROBOTĄ SOLIDNA.

H. BUDZYŃSKA i S-ka

w LUBLINIE,
Ulica Tadeusza Kościuszki Nr. 1.

Bielizna męska, Krawaty,

Spinki, Chustki do nosa,
Skarpetki, pończochy,
Kołnierzyki batystowe,
Wstążki, Koronki, Rękawiczki,
Wyroby skórzane, Trykotażę,
Norymberskie towary.

Księgarnia-antykwarnia

skład przyborów szkolnych

J. CHOLEWIŃSKA

LUBLIN, Krak.-Przedm. 23.

Hotel Angielski.

Kupuje — sprzedaje książki szkolne i innej
treści nowe i używane. Kajety, ołówki i t. p.
pomoce szkolne. Globusy, obrazy przyro-
dnicze, historyczne, mapy, atlasy, minerały,
przybory fizyczne, bryły, miary i t. p. po-
moce naukowe.

Marki pocztowe do zbiorów, albumy do marek,
kart, fotografii. Orły, odznaki narodowe, pa-
miątki z Lublina, przybory biurkowe. Gry, za-
bawki pedagogiczne i w. w. innych rzeczy.

SKŁAD PAPIERU

materiałów piśmiennych
i rysunkowych
przyborów malarskich

R. DOMIŃSKI i S-ka

Lublin, Kapucyńska 1 (hotel Wiktorja).

Sprzedaż Hurtowa i Detaliczna.

Dostawa do Biur, Szkół i Stowarzyszeń.

P. DZWONKOWSKI

LUBLIN,

ul. Ś-to Duska Nr 10, 1-sze piętro

W P R O S T T A R G U.

Hurtowy Skład kalendarzy ściennych zwyczajnych i ze zdaniem katolickimi, jak również wszelkich kalendarzy książkowych.

Największy i najtańszy sortyment książek do nabożeństwa, od najprostszyc do wykwiutnych oprav.

Główny skład oleodruków religijnych i świeckich. Różne wymiary stacji Męki Pańskiej w oleodrukach i na płótnie.

Wszelkie artykuły dewocyjne, jako to: koronki, różańce od najtańszych do najozdobniejszych, skaplerze, kropielniczki, medaliki, krzyżyki złote, srebrne i z różnych metali.

Ogromny wybór galanterji kramarskiej: harmonijki, zabawki dziecinne, różne paciorki, broszki, pierścionki i t. p.

Brzytwy, noże, nożyczki i wszelkie wyroby stalowe.

Podręczniki szkolne początkowe.

Perfumerja i Galanterja
oraz Salony Fryzjerskie
damski i męski

p. f. „EDWARD”

Egzystuje od r. 1904

W LUBLINIE

Krakowskie-Przedmieście Nr 58

obok Banku Łódzkiego.

Drukarnia „POSPIESZNA”

i pracownia stempli

kauczukowych i metalowych

ST. DŻAŁ

Lublin, ulica Kołłątaja Nr 3,

(obok Kasy Przemysłowców Lubelskich).

Numeratory nowe.

Reperacja numeratorów.

Fabryka Powozów i Bryczek

Stanisława Gasiorowskiego

Lublin, ulica Początkowska Nr 5

(dom własny)

Posiada na składzie powozy najnowszych fasonów na kołach gumowych i zwyczajnych, jako to nowe i używane faetony, karety, bryczki wszelkich fasonów. Amerykany, dwukółki. Wielki wybór sani. Przyjmuje obstalunki i reperacje po cenach możliwie niskich, które wykonywa z całą akuratnością.

BIURO OGRODNICZE

W. GORCZYCZKIEWICZA

W LUBLINIE

KAPUCYŃSKA Nr 6, HOTEL POLSKI.

SKŁAD NASION.

KWIATY CIĘTE i w DONICZKACH.

BUKIETY i WIEŃCE.

DEKORACJA KOŚCIOŁÓW

i SAL BALOWYCH.

NARZĘDZIA OGRODNICZE.

SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH.

Zofja Górska

MAGAZYN KAPELUSZY

i KONFEKCJI DAMSKIEJ

oraz

ROBOTY KUŚNIERSKIE

Krakowskie Przedm. № 49

DOM WIELMOŻNEGO TURCZYNOWICZA.

FARBIARNIA
i PRALNIA CHEMICZNA

A. GÖTZE

w Lublinie, ul. Królewska № 11

FILJA: Krakowskie Przedmieście № 62
obok kościoła Kapucynów.

Firma egzystuje od 1897 roku.

HURTOWNIA
KUPCÓW CHRZEŚCIAN
MIASTA LUBLINA

ul. Ś-to Duska № 10
w LUBLINIE.

Sprzedaż Towarów Kolonialnych.

MEDAL BRONZOWY Lublin, 1901 r.

FABRYKA CZAPEK
i KAPELUSZY MĘSKICH

S. JANUSZEWSKIEGO

w LUBLINIE,

ULICA KAPUCYŃSKA Nr. 2.

Biuro Elektro-Techniczne

Inż. A. Jaworski

Lublin, Tad. Kościuszki 5.

Filja w Kielcach, Pocztowa 17.

Oświetlenie miast, wsi i dworów.

Urządzenia tartaków.

Dostawa maszyn.

Reperacja i przewijanie

dynamo-maszyn i motorów.

Skład Artykułów Elektro-Technicznych.

Magazyn Jubilerski

A. KALICKI

LUBLIN, Krak.-Przedm. 128,

obok kościoła Ś-go Ducha.

Zakład Malarski

STANISŁAWA KALINOWSKIEGO

w Lublinie, ul. Zielona Nr 5.

WYKONYWA:

*Szyldy na szkle, blasze i t. p.
roboty pokojowe i kościelne.*

UWAGA!

*Szyldy i herby dla urzędów Pol-
skich. Ceny niskie.*

SKŁAD

wyrobów stalowych ostrych
i naczyń kuchennych

B. KŁOPOTOWSKIEJ

Lublin, Kapucyńska Nr 2.

KSIEGARNIA

Kazimierza Kotlarskiego

w Lublinie, Krakowskie-Przedm. 39

poleca jako specjalność:

Podręczniki szkolne, biblioteki szkolne i ludowe, mapy ścienne i pomoce naukowe.

Materiały piśmienne.

M. KOSSAKOWSKA

LUBLIN

Krakowskie-Przedmieście 10—Foksal 15.

SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH poleca w dużym wyborze artykuły piśmienne, galanterję biurową, zabawki, slojd. Wielki wybór pocztówek.

KSIEGARNIA FOKSAL 15. Podręczniki szkolne, dzieła naukowe i beletrystyka. Prenumerata pism.

DRUKARNIA wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. Posiada stale na składzie formularze i druki.

INTROLIGATORNIA przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty introligatorskie.

Ceny możliwie niskie. Obsługa staranna.

HURT-DETAL

Specjalna pracownia rękawiczek

E. Kozłowski

w Lublinie

ul. Tadeusza Kościuszki Nr 1

(dawniej Gubernatorska).

Magazyn Jubilerski

K. Krokowski

w Lublinie,

Krakowskie-Przedmieście,

obok kościoła Kapucynów.

Lubelska Spółka
Przemysłu Leśnego
w Lublinie.

Krakowskie-Przedmieście 39.

PODEJMUJE SIĘ:

- a) Kupna majątków leśnych,
- b) Kupna i sprzedaży drzewostanów
rębnych,
- c) Eksploatacji poręb leśnych.

Syropiarnia i Krochmalnia

„LUBLIN“

w LUBLINIE.

„Księgarnia Ludowa”

Lublin, Ś-to Duska 10.

Sprzedaje książki ludowe, rolnicze, dzie-
cinne, podręczniki szkolne i t. p.

Organizuje biblioteki ludowe od koron
50 w górę.

Dostarcza pomoce naukowe do szkół
po niskich cenach.

Posiada duży zasób pocztówek i ma-
terjałów piśmiennych.

Handel towarów
kolonialnych i delikatesów

A. Łuczkiwicz

LUBLIN

Namiestnikowska Nr 25.

Z. MAJEWSKA

Lublin

Krakowskie-Przedmieście 52

p o l e c a :

Materiały piśmienne, Galanterję,
Konfekcję dziecięcą, Zabawki,
Lalki, Gry i inne.

Fabryka Rękawiczek

Magazyn Galanteryjny

i Skład Bielizny Męskiej

STEFANA MADLERA

W LUBLINIE

Ulica Kapucyńska № 2.

(róg Krakowskiego-Przedmieścia)

Księgarnia Lubelska

Karol Majewski

LUBLIN,

Krakowskie-Przedmieście 17.

MAGAZYN MÓD H. Małczyńskiej

LUBLIN, POZATKOWSKA № 1.

Poleca na sezon JESIENNY i ZIMOWY
NAJŚWIEŻSZE MODELE

, oraz KAPELUSZE:

PILŚNIOWE, FILCOWE, AKSAMITNE
CZAPKI FUTRZANE i SPORTOWE,
jak również
KWIATY, PIÓRA i FANTAZJE.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i przeróbki
w zakres modniarstwa wchodzące.

CENY PRZYSTĘPNE.

Fabryka i Magazyn

wyrobów złotych i srebrnych

WŁADYSŁAWA MERSZ

oraz skład główny wyrobów platerowanych

z fabryki Norblin, B-cia Buch i T. Werner.

w LUBLINIE, UL. KAPUCYŃSKA № 173.

Optyk-Mechanik T. MILEWSKI

w LUBLINIE

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6

VIS-à-VIS KOŚCIOŁA Ś-go DUCHA.

Lubelska Fabryka Smarów

T. NAZAREWICZA

Poleca:

ZNAKOMITĄ SMARÓWKĘ do WOZÓW
SMAR „TAWOTA” WŁASNEGO WYROBU
OLIWĘ do MASZYN i WIELE INNYCH

Lublin-Borowice.

ZAKŁAD
MECHANICZNO-HYDRAULICZNY
W. OSKIERY
w LUBLINIE

Wykonywa:
STUDNIE ARTEZYJSKIE. — URZĄ-
DZANIE WODOCIĄGÓW ze STU-
DZIEN. — KANALIZACJE.

Na składzie:
POMPY GOTOWE i CZĘŚCI do
TYCHŻE. — RURY w RÓŻNYCH
GATUNKACH i ROZMIARACH.

ROBOTA SOLIDNA.
CENY MOŻLIWIE PRZYSTĘPNE.

Skład Papieru
i Materjałów Piśmiennych
K. PIGŁOWSKIEGO
Lublin, Kapucyńska № 2.

POLECA:
PAPIERY LISTOWE (PAPETERIE) GŁADKIE
I FANTAZYJNE. — PRZYBORY ARTYSTYCZNO-
MALARSKIE. — KSIĘGI BUCHALTERYJNE. —
REJESTRY GOSPODARCZE. — OBRAZY I
OPRAWA TAKOWYCH.

WYKONYWA:
WSZELKIE ZAMÓWIENIA NA ROBOTY DRU-
KARSKO-LITOGRAFICZNE.

DOSTAWA:
DO BIUR, FABRYK, MAJĄTKÓW I T. P.

ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORACYJNY
S. PINKOSZ
w LUBLINIE

ul. Krakowskie-Przedm. 39. d. W-go Haberau.

Przyjmuje wszelkie zamówienia Ta-
picersko - Dekoracyjne, jako to: garnitury
meblowe, otomany i materace, wszelkie
reperacje i przeróbki Tapicerskie jak rów-
nież; zakładanie firanek, portjer, krajanie
pokrowców i t. p.

WYKONANIE STARANNE
PO CENACH MOŻLIWIE NIZKICH.

B. PIWARSKI
LUBLIN
KRAKOWSKIE-PRZEDM. Nr. 17
I PIĘTRO.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
== UBIORÓW MĘSKICH. ==

SKŁAD SUKNA
SKŁAD FUTER.

ODDZIAŁ GOTOWYCH
○○○○○ UBRAŃ. ○○○○○

Fabryka Wód
Mineralnych Sztucznych
Policzkiewicz i S-ka

w LUBLINIE

ulica Początkowska Nr. 14, dom własny.

WYRABIA i POLECA:

WSZELKIE WODY MINERALNE, NATURALNE SOKI OWOCOWE, ORAZ RÓŻNE NAPOJE NA TYCHŻE SOKACH PRZYRZĄDZONE.

STALE NA SKŁADZIE PŁYNNY KWAS WĘGLOWY.

LUBELSKIE TOWARZYSTWO
POŻYCKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWE

LUBLIN

Krakowskie Przedmieście 46.

PRZYJMUJE KAPITAŁY NA LOKATY: ROCZNĄ, NA KAŻDE ŻĄDANIE I NA RACHUNEK PRZEKAZOWY. WYDAJE POŻYCZKI NA ZABEZPIECZENIE HYPOTECZNE, POD PAPIERY PROCENTOWE I ZA PORĘCZENIEM.

TOW. POŻYCZ. OSZCZĘD.
PRODUKCYJNE IV-te
LUBLIN

Ulica Kapucyńska Nr. 2.

Wydaje pożyczki pod rewersa z poręczania i pod zastawy przedmiotów wartościowych, oraz maszyn przemysłowych i narzędzi rolniczych.

Biuro czynne każdodziennie, oprócz Niedziel i Świąt, od 10 rano do godziny 2-ej po południu.

Inż. P. PODGÓRSKI

w LUBLINIE

ul. Tad. Kościuszki 7.

WŁAŚCICIEL ELEKTROWNI

PUŁAWSKIEJ

UL. KS. IZABELLI 5.

ELEKTROTECHNIKA

SILNIKI

WSZELKIEGO RODZAJU

DOSTAWA MASZYN

OŚWIETLENIA

MIAST, FABRYK, DWOROW.

Fabryka Rękawiczek
i Skład Galanteryjny

LEONA PRAWĘCKIEGO

Lublin, Krakowskie-Przedmieście,
hotel Europejski, tel. 5-79.

Poleca w wielkim wyborze: Rękawiczki, krawaty, koszule, kołnierzyki, mankiety, spinki, szelki, skarpetki, kalosze, perfumy, pudry, grzebienie, mydła toaletowe, portmonetki i portfele, laski, parasole, kapelusze filcowe i słomkowe, cylindry i chapeauklaki, szczotki, bandaże męskie i damskie, skóry zamszowe do czyszczenia i mycia powozów. Przyjmuje obstalunki na garnitury łosiowe, poduszki safjanowe i t. p. oraz pranie rękawiczek. Wszelkie przybory podrózne, burki, palta nieprzemakalne oraz kupony Angielskie wełniane na garnitury męskie i palta.

MAGAZYN BŁAWATNY

Stefan Radzikowski i S-ka

LUBLIN

Krak.-Przedmieście 24.

ZAKŁAD BLACHARSKI

A. RADZKI

LUBLIN

Krakowskie-Przedmieście 31.

WYKONYWA POKRYCIA DACHÓW, WIEŻ
I KOPUŁ DOWOLNYM METALEM. WAN-
NY, KUBŁY, KONWIE, LATARNIE, NA-
SADY KOMINOWE, i t. p.

DŁUGOLETANIA PRAKTYKA I WYKO-
NANE ROBOTY POZWALAJĄ MI NA
KONKURENCJĘ W TYM KIERUNKU.

CZESŁAW RAKOWSKI Inżynier

BIURO TECHNICZNE

LUBLIN

ulica Kottątaja (Szpitalna 16).

BUDOWA ELEKTROWNI

SKŁAD

MATERJAŁÓW ELEKTRYCZNYCH

ELEKTROMEDYCYNĄ, TELEFONY

PRACOWNIA ELEKTROTECHNICZNA

LOKOMOBILE PAROWE

MOTORY SPALINOWE.

MAGAZYN KONFEKCJI MĘSKIEJ

PRZYBORY TUALETOWE
PERFUMERJA, KOSMETYKA
KRAJOWA i ZAGRANICZNA

WYBÓR DUŻY
CENY JAK NA CZAS OBECNY
MOŻLIWIE NISKIE.

S. ROŻMIEJ

HOTEL VICTORJA

LUBLIN.

RESTAURACJA I^{GO} RZĘDU

HOTEL „RZYMSKI”

WYDAJE ŚNIADANIA, OBIADY
i KOLACJE

POSIADA TRUNKI KRAJOWE
i ZAGRANICZNE

USŁUGA SUMIENNA.

WIECZORAMI PRZYGRYWA

ORKIESTRA DAMSKA.

MAGAZYN MÓD

M. Rutkowska

w LUBLINIE

ul. Kołłątaja № 2.

POLECA KAPELUSZE DAMSKIE
NAJSWIEŻSZYCH FASONÓW
oraz MODELE
WIEDEŃSKIE i WARSZAWSKIE.

A. SKAWIŃSKA

GALANTERJA

i ZABAWKI

LUBLIN,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 68.

ZAKŁAD BLACHARSKI
Jan Sobieraj i Stawczyk

w *LUBLINIE*
ulica Krakowskie-Przedm. 39.

WYKONYWA:

Krycia dachów, wieżyc, kopuł, metalem, eternitem z gwarancją. Reperacja i malowanie dachów.

POLECA:

Wanny wszystkich wielkości i systemów.

Umywalnie ściennie, lodownie pokojowe, kociołki do bielizny z parnikami.

Kłozety zwyczajne i oczyszczane automatycznie.

Latarnie powozowe, do gospodarstwa, słupowe, wieszące, ręczne i kagańce.

Latarnie kościelne i kirce, (świece metalowe, w których najmniejszy kawałek świecy wypala się) dowolnej wielkości.

Miary stemplowane, kubły, konwie i bańki.

Polewaczki zwyczajne dalekonośne i sikawki ręczne.

Wentylatory, nasady kominowe, usuwające dymienie.

Kuchnie angielskie z blachy i odlewu oraz plecyki pokojowe przenośne.

Obstalunki, reperacje, niklowanie i poblelanie.

CENY PRZYSTĘPNE.

FABRYKA POWOZÓW I BRYCZEK
Aleksander Spoczyński

LUBLIN
ULICA ZIELONA № 5.

*Wykonuje wszelkie reperacje
w zakres powoźnictwa wcho-
dzące.*

E. STANKIEWICZ

LUBLIN

Krakowskie-Przedmieście 27.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN
WYROBÓW METALOWYCH,
SKÓRZANYCH, GALANTERJI
WSZELKIEGO RODZAJU
PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
I ŁADUNKÓW.

Fabryczny Skład
INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
ORAZ
CENTRALA MASZYN MÓWIĄCYCH
ROŻNYCH SYSTEMÓW

A. WOLNY
w *LUBLINIE*

Krakowskie-Przedmieście № 29.

Obok cuklarni Semadeniego.

SPECJALNA PRACOWNIA INSTRUMENTÓW PRZY SKŁADZIE.

TANIA SZWALNIA
WSPÓŁDZIELCZA

LUBLIN, NAMIESTNIKOWSKA 13



POSIADA STAŁE NA SKŁADZIE W WIELKIM
WYBORZE GOTOWE UBRANIA
ORAZ BIELIZNĘ DAMSKĄ I DZIECINNĄ.

A. ZARĘBSKI

SKŁAD LAMP I NACZYŃ KUCHENNYCH

LATARNIE

WANNY

ŁÓŻKA

WÓZKI

PRÁLNIÉ

MAGLE

WIADRA CYNKOWANE

WYROBY KOSZYKARSKIE

LUBLIN, KRAKOWSKIE - PRZEDM. № 20.

: : : : ZAKŁAD : : : : :

ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

S. ZAWADZKIEGO

W LUBLINIE, ULICA : : : : :

: : : : TAD. KOŚCIUSZKI № 2.

BAR à la HAWELKA

oraz SKŁAD WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

W. Piotrowskiego

LUBLIN, KAPUCYŃSKA 4.

POLECA HURTOWO I DETALICZNIE na SKŁADZIE w WIELKIM WYBORZE
WSZELKIE TOWARY KOLONJALNE.

CEKRY. — OWOCE. — NOWALJE. — WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

LIKIERY. — KONIAKI. — WINA MSZALNE i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

OBŚLUGA SUMIENNA i STARANNA.

BAZAR SZKOLNY

Materiały piśmienne, pocztówki

Marji Zembrzuskiej

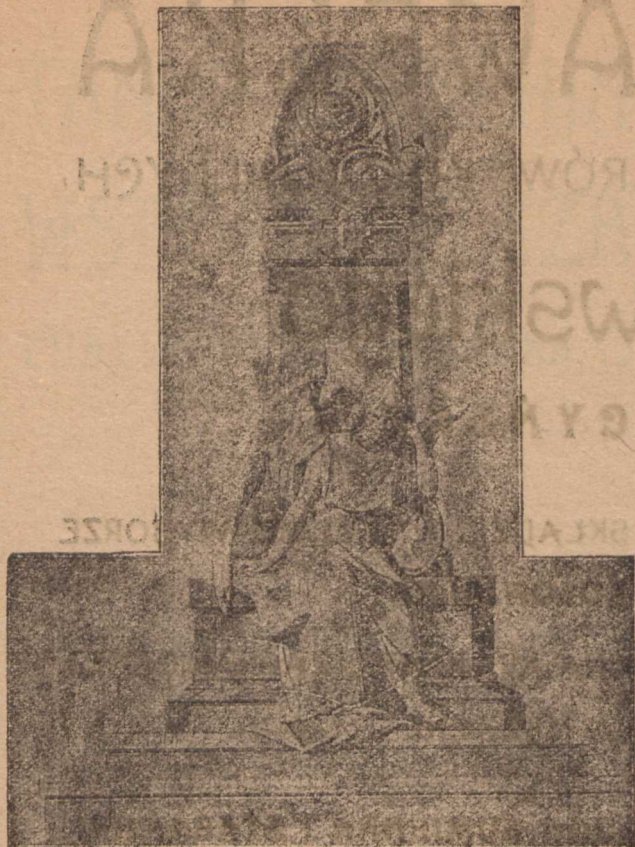
Krakowskie-Przedm. N° 49.

PRACOWNIA POŃCZOCH

i trykotaży

Zofji Zembrzuskiej

Tadeusza Kościuszki. N° 6.



Mechaniczne Zakłady
Rzeźbiarsko-Kamieniarskie

JAROSŁAW NOWAK

w Lublinie — rok założenia 1892.

WYKONUJĄ ROBOTY BUDOWLANE, POMNI-
KOWE, DEKORACJE WNĘTRZ KOŚCIELNYCH
i MIESZKALNYCH w KAMIENIACH NATURAL-
NYCH KRAJOWYCH i OBCYCH.

TARTAK i POLEROWNIA GRANITU, SYENITU,
LABRADORU i MARMURU — NA MIEJSCU.

Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza

K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka

w Lublinie ul. Przemysłowa.

Reparacja maszyn i narzędzi rolniczych, fabryka maszyn
rolniczych, kół maszynowo obrabianych do wozów i bryczek,
wozów włościjańskich i folwarcznych, wozów rekwizycyjnych
dla straży ogniowych.

ODLEWNIA ŻELAZA.

STALE NA SKŁADZIE: koła, pługi, ule typu Warszaw-
skiego (nadstawkowe) sieczkarnie Warszawskie, wozy i części
zapasowe do maszyn rolniczych.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną
Publiczność, że z dniem 20 lipca została nowo-
otworzona restauracja „ELDORADO” pod wła-
snym moim kierunkiem. Kuchnia powierzona kuch-
mistrzowi pierwszorzędnych firm. Bufet zaopa-
trzony w trunki krajowe i zagraniczne.

Polecam się łaskawym względom Sz. Publiczności

St. Derecki.

w LUBLINIE, KAPUCYŃSKA 7 (gmach Teatru)

Magazyn Wyrobów Fabryki
„WÓRDÓW”
W A G I stołowe, dziesiętne, czterdziestne,
===== setne i wozowe =====

posiada na składzie, wykonywa i przyjmuje do reperacji, regulowania i cechowania

FABRYKA WAG „IDEAL”

P. Księżycki i F. Maszkiewicz w LUBLINIE
dom wł. obok Cukrowni.

300-
018452/2011/56

TOW. UDZIAŁOWE

Hurtownia Papieru, Materiałów Piśmiennych,
Przyborów Szkolnych i Galanterji

ŻARSKI, DOMIŃSKI, KAPUŚCIŃSKI i S-ka

w LUBLINIE, KAPUCYŃSKA 7 (gmach Teatru).

Magazyn Wyrobów Fabryki

„ŻYRARDÓW”

i i n n y c h

właściciele: HENRYK BERTRAM i KAROL FREYBERG

w LUBLINIE, Krakowskie - Przedmieście Nr. 6.

• • • • •

*BIELIZNA STOŁOWA, KAPY na ŁÓŻKA, BIELIZNA DAMSKA i MĘSKA,
SKARPETKI, POŃCZOCHY, TRYKOTAŻE, KRAWATY, FIRANKI i t. p.*